

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austriackim 4 złr. 75 cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji
Gazety Narodowej przy alcy Nowej
pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia
Józefa Czecha w rynku. W Paryżu:
na całą Francję jedynie u. Ludwik Ploński,
rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p.
Alojzy Oppelt, Wollzeile, 22. tudzież pp.
Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W
Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:
pp. Haasenstein & Vogler.OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą
2 cent. od miejsca objętości jednego wiersza
drobnym drukiem, oprócz opłaty
stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.LISTY REKLAMACYJNE nieopie-
czętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“
Z przesyłką pocztową:od 16. sierpnia do ostatniego
września 1866 2 zł. 40 c.
do końca roku 7 „ 20 „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 16. sierpnia do ostatniego
września 1866 2 zł. — c.
miesięcznie 1 „ 30 „Razem z przedpłata na Gazetę można przysłać
przedpłata na „Wydawnictwo dzieł tanich i poży-
tecznych w kwocie 11 złr.Na Broszury „Rozprawy o funduszach kró-
lewskich w kwocie 65 cent.Na dramat s. p. Józefa Dzierżkowskiego pod ty-
tułem „KRZYWDY I ODWET“, którego czysty do-
chód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie po-
mnika, po niższej cenie 50 cent.

Na KARTĘ POLSKĄ 2 złr. — c.

Na Kartę północnego teatru wojny 20 ct.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Otrzymał już po wydaniu wczorajszej
gazety:Berlin dnia 14. sierpnia. Nordd.
Allg. Ztg. uspokaja wzniecone obawy, ja-
koby wykonanie zamierzonych zaborów
(aneksji) natrafiało na trudności i groziło
niebezpieczeństwem. Roboty w tym kie-
runku aneksyjnym przedsiębrane, posu-
wają się bez przerwy naprzód.W sprawie kontrybucji, nałożonej na
Frankfurt, mianowano komisję, złożoną z
pełnomocników ministerstwa handlu i finan-
sów, i ta komisja ma swe zdanie przedło-
żyć rządowi.

Lwów d. 15. sierpnia.

Skoro pokój będzie zawarty, rozpo-
cznie się wojna. Tak można by rzec o
dzisiejszym położeniu rzeczy. W miarę
jak się usuwa w głąb spór między Pru-
sami i Austrią, wysuwają się inne, róż-
nie groźne a może groźniejsze zawiła-
nia. Sprostowanie granic nadreńskich Fran-
cji, to już nie sprawa, wyłącznie między
Francją a Prusami mająca się rozstrzy-
gnąć, lecz kwestja ta porusza wszystkie inne
mocarstwa. W Anglii twierdzą, że Napoleon
ma żądać przywrócenia Francji granic, które
był kongres monarchów w r. 1814 wy-
tknął, a które potem okrojono znacznie
w r. 1815, po powrocie Napoleona z wy-
spy Elby i pokonaniu go pod Waterloo.
Mianowicie odcięto część większą hrab-
stwa Nizy i Sabaudji i przydzielono do
Piemontu. Dalej odcięto pas francuskiej
ziemi Namur i Hainault, i przyłączono do
Hollandji (obecnie ten pas jest w posia-
daniu Belgii). Zabrano dalej Francji Saar-
louis i Saarbrück i dano Prusom, równie
jak Bawarii dano prowincję Landau.Lecz zwrot tych ziem francuzkich,
których nie śmiano w r. 1814 zabrać po-
konej Francji, ma być podobno minimum,
czego żąda cesarz. Wówczas kongres
wiedeński wziął za podstawę w reduk-
owaniu granic Francji stan jej posiadłości
na dniu 1. stycznia 1792, i tylko spro-
stował linię graniczną w niektórych pun-
ktach. Dopiero po zwycięstwie pod Wa-
terloo, Anglia głównie zażądała dalszej
redukcji granic francuzkich, aby Francja
jeszcze więcej osłabić, i odstąpić zupeł-
nie granice francuzkie od Włoch, od Nie-
miec i od Hollandji, by nigdzie prawie
nie miała tam naturalnych granic, gór lub
rzek, lub systemu fortów.Otóż i teraz pierwsza Anglia podno-
si głos przeciwko prostowaniu granic
francuzkich. Zachęca ona Prusy, aby nie
ustąpiły ani pędzi ziemi. Z obawy, aby
wojnie kontynentalnej nie rozszerzyła
Francja granic swych, nie zabrała Belgii
i prowincji nadreńskich, Anglia paraliżo-
wała wszelkie zamiary francuzkie, pod-
niesienia oręża w sprawie polskiej i duń-
skiej. Zawsze uważała zamiary wojenne
Francji w sprawach środkowej Europy za
pretekst jedynie, a za cel zabór Belgii i
posunięcie się do Renu. Więc przeciwnabyła każdej sprawie, któraby mogła spro-
wadzić wojnę kontynentalną. W r. 1854
poszła w przymierz z Francją na Bałtyk,
na Czarne morze i do Krymu przeciw
Moskwie, ale propozycji Francji nie przy-
jęła, do ziem polskich iść nie chciała, a-
by nie wywołać kontynentalnej wojny i
nie podać Francji sposobności do zaboru
Belgii i Renu.Niedawno minister angielski w par-
lamencie oświadczył, iż do spraw niemie-
ckich, jakiegokolwiek by tam zmiany nastą-
piły, mieścić się nie będzie Anglia, ale
inna rzecz, gdyby szło o Belgię. Tam
tkwi istotny interes angielski.Otóż Prusy mają w angielskim gabi-
necie silną otuchę w opieraniu się Fran-
cji. I widać, iż w plany francuzkie wcho-
dzi nie chcą, skoro organ Bismarka tak
stanowczo wystąpił przeciw jakimkolwiek
powiększeniom Francji nad Renem przez
zabór ziem, które chociaż w roku 1814
należały do Francji, to były odtąd w po-
siadaniu niemieckim. Z drugiej strony
nie zdaje się nawet, aby cesarz Napoleon
myślał w każdym razie ograniczyć się na
przywróceniu granic z r. 1814. Constitution-
nell mówi, iż interesem Francji nie jest
otrzymać jakieg tam nieznaczającego roz-
przeźrzenie granic, ale ważniejszem
jest dla niej, takie ukonstytuowanie się
Niemiec sprowadzić, któreby odpowiadało
interesom całej Europy, to znaczy intere-
som Francji. Francja nad drobne ustę-
stwa Prus, jakim n. p. byłoby wcielenie
do niej Saarlouis i Saarbrück, przedkłada
więc takie ukonstytuowanie Niemiec,
któreby nie nadawało Prusom zbyt
wielkiego przyrostu potęgi.W razie zaś gdyby Prusy zagarnęły
miały całe prawie Niemcy, wtedy do wy-
nagrodzenia Francji już by nie wystarcza-
ło przywrócenie jej granic z roku 1814.
Bez wątpienia pisze Constitutionnell, iż Fran-
cja otrzyma od Prus przyznane sobie pra-
wo wynagrodzenia. Jakże zaś ma być to
wynagrodzenie, tego nie sformułowała
Francja, jak utrzymuje to pismo, a obecnie
jeszcze i nie mogła, gdyż wynagrodzenie
to musi stósować się do wielkości zabo-
rów pruskich w Niemczech. Francja czeka
jak daleko Prusy pójdą w Niemczech a
dopiero potem wystąpi z swoimi żąda-
niami.A wielkie będą te żądania wnosząc
z tego, co się odbywa w Berlinie i w
ogóle w Niemczech. Prusy dążą widocznie
do zagarnięcia całych Niemiec, w czem
je popiera niemiecka opinia publiczna.
Czego nie zabiorą same, to partę tą opi-
nią rzuci się samo pod kierunek i wła-
danie Prus. Parlament niemiecki ogłosił
może jednolitą cesarstwo niemieckie. Już
na zabór Holstyn i Szlezwik Francja
stawiała żądanie kompensaty, przywróce-
nia co do Prus, granic francuzkich z r.
1814? O ileż większe żądania postawi,
gdyby Prusy wcieliły wszystkie ziemie
po Men, lub nawet sięgnęły dalej jeszcze!Pomimo zapewniania półrządowych
francuzkich dzienników o bardzo przyja-
źnych obecnie stosunkach między Francją
a Prusami, poznać łatwo można, że przy-
jaźń ich serdeczna jest tego rodzaju co
przyjaźń Austrii i Prus, gdy oba te pań-
stwa zabrały Danię Holstyn i Szlezwik.
Wojna obecna wypłynęła z owej przyjaźni
austriacko-pruskiej; z dzisiejszej przyjaźni
prusko-francuzkiej jeszcze prawdopodobniej
wyjdzie długa, zacięta walka, która nie
na jednej ograniczy się bitwie wojennej. I
nie będzie mogła Francja czekać, aż Pru-
sy dokonają zaborów i urządzią się w nich
stale. I nie obejdzie się bez wmięszania
się innych mocarstw w tę walkę.

Przegląd polityczny.

Najważniejszą wiadomością z Wiednia w
sprawach wewnętrznych, jest doniesienie dzien-
ników o nowej pożyczce w formie emisji not
państwowych w sumie 300 milionów. Temi dnia-mi ma być już ogłoszona odnośna do tej emisji
ustawa. Z tych 300 mil. ma być 150 mil. użytych by
ciągnąć będące w obiegu noty jednoipięcioreń-
skowe 30 milionów ma być użytych na wy-
równanie, ostatniej operacji finansowej, a reszta
na bieżące potrzeby państwa. Debaty donosi w
tej mierze: „Gdy ministerstwo skarbu wdziało
się spowodowanie pokrzy potrzebę pieniężne
państwa za pomocą emisji not państwowych,
pożyczyło ono od banku narodowego 150 milio-
nów w jednostkach i piątkach. Postąpiono
wówczas w ten sposób tylko dla tego, ponieważ
nie było czasu do sporządzenia właściwych not
państwowych. Obecnie ma rząd zamiar ściągnąć
powoli na rachunek skarbu obiegające noty ban-
kowe jedno i pięcioreńskie, a zastąpić je asy-
gnatami skarbowymi.“Presse przytaczając to półrządowe donie-
sienie Debaty, powiada że ono przypomina wielce
sławne wyrocznie rzymskie: Ibis redibis non morieris
in bello, bo z doniesienia Debaty nie wiele do-
wiedzieć się można. Nie wiemy, czy te noty
czyli asygnacje będą także tylko jedno i pię-
cioreńskie, czy też opiewać będą na większe
ilości? czy będą tak jak noty bankowe, których
miejsce zastąpią, bezprocentowe, czy też będzie
skarby płać jakiego procenta? czy będą miały
kurs przymusowy, czy też może bank będzie
wolny od obowiązku przyjmowania ich? Czy na
tem się skończy, że ściągnięte z obiegu jedno-
stki i piątki zwrócone zostaną bankowi w no-
wych asygnatach, albo czy suma ogólna tych
ostatnich będzie poza tych 150 milionów po-
mnożoną aby pokryć nadwyżkę wydatków pań-
stwowych i t. d.? Presse żąda więc wyjaśnienia
od rządu pod tym względem.Z Pesztu nadeszła wiadomość, że sekretarz
arcyksięcia Szczepana przybył tam z archiwa-
mi arcyksięcia. Wspominaliśmy już, że słysząc,
iż arcyksięże sam temi dniami zjechał ma do
Pesztu.Rząd włoski przyjął proponowane przez
Austrię warunki rozejmu, cofa swoje wojska z
Tyrolu, i przyjął taką linię demarkacyjną, jaką
zapropozowała Austria. Powołność ta gabinetu
florentyńskiego, odwołanie zwycięstwa umiarko-
wanego Lamarmory nad Ricasoli, ustępstwa
skutkiem tego przez Włochy czynione, są wy-
pływem nacisku z Paryża. Ricasoli ma, jak teraz
donoszą, wystąpić z gabinetu. Co do postępo-
wania cesarza Napoleona w całej tej sprawie,
zdaje się, że korespondent paryżski Augsb. Allg.
Ztg. dobrze był poinformowany. Pisz on: „Ce-
sarz jest rozgniewany na rząd włoski. Teraz wy-
trwa cesarz w swym postanowieniu. Był on tak
pewnym, że rozejm między Włochami a Austrią
przyjdzie do skutku, iż odwołał swoje fregaty
pancerne, „La Provence“ i „l'Edaivre“ z morza
Adriatyckiego. Wtem nadeszła list od W. Emanu-
ela, w którym tenże zawiadamia, iż widzi, że go
cesarz oddaje na pastwę rewolucji, skoro nie
chce, aby nabycie Trydentu było wzięte w pre-
liminaria pokojowe. Podobnie na niebezpieczeń-
stwo rewolucji powoływał się król włoski,
chcąc by się cesarz Napoleon rzekł darowa-
nej przez Austrię ziemi Weneckiej, i żeby
Austria prowincję tę wprost Włochom oddała.
Wtedy cesarz uległ naleganiom księcia Napoleo-
na, i od tej chwili stanął na fałszywym stanowi-
sku między pruskimi Niemcami i włoską nie-
wzdzięnością. Czy drugi list Wiktora Emanue-
la jest kł. Napoleonowi obcym, nie recyzybym,
pewnem jest tylko, że najbliżsi księcia Napoleo-
nowi utrzymują, iż całe postępowanie Ricaso-
lego (domagającego się Tyrolu) sprawia księciu
wiele kłopotu. Rząd francuzki nie spodziewa się
od Austrii najmniejszych koncesji, ani w kwes-
tyi tyrolskiej ani w kwestji pieniężnej co do
Wenecji. Jeżeli się rozpoczyna kroki nieprzyja-
cielskie na południu, w takim razie zachodzi
pytanie, czy Wenecję można uważać za odstą-
pioną? Rząd francuzki zdaje się być tego zda-
nia, że odstąpienie Wenecji byłoby tym sposo-
bem unieważnione. Rząd francuzki zdaje się być
także przekonany, iż król pruski przestał już
być sprzymierzeńcem Garibaldi. Słyszałem
także, że Weronę ma pozostać przy Austrii. Zle-
tu sprawiło wrażenie, iż król pruski nie wspo-
mniał ani słówkiem w swej mowie tronowej o
pośrednictwie Francji w sprawie pokoju, jeszcze
gorsze wrażenie wywarłoby rozpoczęcie na no-
wo wojny we Włoszech. Takie nieudanie się
pośrednictwa cesarza, byłoby uważane we Fran-
cji za obelgę.“Jak wiemy rozejm został jednak już mię-
dzy Włochami a Austrią podpisany, i lubo każ-
dej chwili wypowiedzianym być może, wątpię
jednak, by po niefortunnych doświadczeniach
chciały na nowo Włochy wobec zawartego
prawie między Austrią a Prusami pokoju rozpo-
cząć z nią w tej chwili wojnę.Jakkolwiek rozejm z Włochami już zawar-
ty został, przytaczamy to, co w tej mierze oczy-
wiście przed podpisaniem układu o zawie-
szeniu broni — pisała rządowa Wien. Abend
Post z 10. b. m., bo artykuł tego dziennika cha-
rakteryzuje zapatrywanie się rządu austriackie-
go na stosunek do rządu włoskiego i stawiane
przez niego żądania. Wiener Ab. Post pisze:„Jak słusznie przedstawia oznajmiona dziś
telegrafem nota Monitora, polegają różnice, za-chodzące jeszcze między rządami Austrii i kró-
la Wiktora Emanuela co do zawarcia rozejmu
na tem, że Włochy chcą przyjąć militarne uti-
posidetis jako podstawę rozejmu, gdy tymczasem
gabinet wiedeński obstaje przy ewakuacji pół-
nocnego Tyrolu i obsadzonych przez nieprzy-
jaciela części terytorium Gorycji. To jest wisto-
cie jedyna trudność, która stoi na przeszkodzie
zawarciu rozejmu. C. k. rząd wychodzi z tego
punktu widzenia, że powodzenia akcji wojsko-
wej ze strony gabinetu florentyńskiego nie są tego
rodzaju, by mogły popierać tak daleko sięgają-
ce żądanie, któreby tylko zwycięskiej armii
przystało, i przeto uważa rząd cesarski
zasadnicze przyznanie odstąpi-
nia Wenecji za zupełnie dostateczną
podstawę posiadania militarne-
go w ciągu układów pokojowych. Są-
dzi on, że ma przytem zasady sprawiedliwości i
słuszności po swojej stronie, i że odpowiedzial-
ność za wypadkowe dalsze prowadzenie wojny,
jakkolwiek wielce ubolewałby nad niem, mu-
siałyby wyłącznie pozostawić rządowi króla Wi-
ktora Emanuela. Austria jest gotowa
odstąpienie Wenecji, do którego wy-
rażnie przywiązany był warunek, ażeby odo-
dzące c. k. wojska nie były ścigane poza tery-
torjum weneckie, zamienić w fakt prawny; dal-
sze jednak pretensje, którym zbywałoby na
wszelkiej prawnej i politycznej podstawie, musi
odpierać stanowczo. Jeżeli zresztą potwierdzi się
otrzymany dziś telegram florentyński, podług któ-
rego koncentrują się wojska nieprzyjacielskie w
Wenecji, tedy nie zachodziłaby już żadna tru-
dność co do zawarcia rozejmu i rozpoczęcia uk-
ładów pokojowych.“Wiadomo, że telegram florentyński o kon-
centracji wojsk włoskich w Weneckiem spra-
wdził się, a nadzieje Wiener Ab. Post. ziściły się.Prusy. Podaliśmy już treść dwu projektów
adresowych, podanych przez oba odcienia stron-
nictwa postępowego berlińskiej i przy niższej, u-
łożonych jeden przez Twiestena, drugi przez
Gneista. Dziś podajemy treść dwu innych pro-
jektów, przedłożonych przez stronnictwo staro-
konserwatywne krzyżowców i przez stronnictwo
staroliberalne.W projekcie adresowym krzyżowców, uło-
żonym przez Blanckenburga stoi między innymi:
„Przyjaciele i nieprzyjaciele uznają doskonałość
organizacji wojskowej. Zwycięstwo jest skutkiem
zgodnego współdziałania reprezentacji narodo-
wej z rządem. Izba udzieli chętnie środków do
ukończenia dzieła, uwiecznionego sławą. Spory
wewnętrzne milkną wobec zadania, mającego
znaczenie powszechno-dziejowe. Historia osądzi
każdego, któryby walki stronnice przeniósł w
nowy okres Europy. Pełni uszanowania dzięki-
jemy, iż król uczynił pierwszy krok, by długo-
letnią walkę nad konstytucyjnym prawem bu-
dżetu, w właściwej, na ustawie opartej formie,
oprócz na gruncie faktów i sprzecznościom po-
dać sposobność pojednania. Na polu życia kon-
stytucyjnego nkończy się spór na zawsze przez
nowe ukształtowanie Niemiec i przez uzupełnie-
nie pruskich urzędów wojskowych.“Projekt adresu staroliberalów podnosi naj-
pierw „pełne sławy czyny wojenne pruskiego
narodu, który mądrą przezornością króla do sil-
niejszego rozwoju potęg został wcześniej przy-
sposobionym. Skutkiem długo upragnionej wojny
jest, że Prusy stanęły na czele Niemiec, ile mo-
żliwości zjednoczonych. Adres uważa za najwa-
żniejsze zadanie izby, by jak najsilniej współ-
działała, aby owoce zwycięstwa nie zostały
zmarnowane, oczekuje dalej z upragnieniem
przedłożenia projektów do ustaw, odnoszących
się do wcielenia krajów, podnosi korzystny stan
finansów i zadowoleniem wspomina o potrze-
bie, uznanej przez króla, odnoszącej się do upo-
rządkowania budżetu na podstawie ustawy. Ab-
solutoryum, jako też żądanie dalszych środków
na cele wojenne, będą chętnie nżyczone. Jak dotąd
zawsze tak bywało w Prusiech, tak też i teraz z
duchem i siłą panującego połączy się ofiarność i
uległość narodu.“Niemcy. Wiedeńskie półrządowe dzienniki
donosily swego czasu, że rząd hannowerski
na dniu 14. czerwca b. r. podczą głosowania
w bundestagu nad wnioskiem austriackim, który
dał bezpośredni powód do wojny, dał głos swój
za tym wnioskiem. Gdy następnie organa prus-
kie, jak to swojego czasu wspominaliśmy, wy-
rzuciły Hannoverowi, że równocześnie trakto-
wał i z Austrią i z Prusami, i na dwie strony
się układał, przystąpił rząd hannowerski do o-
głoszenia memoriału, z którego tu niektóre wa-
żniejsze ustępy przytaczamy. Memoriał powiada
co do oskarżeń pruskich: „Twierdzenia pruskie
są niezasadzone. Rząd hannowerski nigdy się
nie zobowiązywał operować z korpusem austriackim
wspólnie w Holstynie przeciw Prusom, nigdy
też Hannover wojsk swoich nie oddawał
bundestagowi do operacji przeciw Prusom. Han-
nower nigdy z Austrią układu nie zawierał, i
do ostatniej chwili postępując konsekwentnie,
głosował w Frankfurcie przeciw
wnioskowi austriackiemu co do u-
życia wojsk związkowych przeciw Prusom.“
W innym miejscu powiada memoriał: „Co do

tych domniemywanych nkladów z Anstrją, faktem jest, że Hannover nigdy z Austrją żadnego nie zawierał przymierza. Gdy około Zielonych świąt przybył wspomniany w *Statsanzeigerze* wyższy oficer austriacki do Hanoweru i celem zawarcia układu, ofiarował rządowi Hanowerskiemu brygadę Kalik do dyspozycji, oświadczył Hanower, wierny prawu związkowemu, że w żadne układy nie wchodzi, do współdziałania z wojskami anstrjackimi nie zobowiązuje się i tylko pozwala na przemarsz wojsk anstrjackich przez Hanower ku południowi, na co się król pruski poprzednio już zgodził. Hanower oświadczył jedynie, że w razie, gdyby Prusy naderwały na Hanower w czasie przemarszu anstrjackiego, czego bynajmniej spodziewać się nie można było, wesprze Anstrjaków. Dalej powiada memorandum: „Hanower mógł się więc z całym prawem oddać nadziei, że jego terytorjum nawet w takim razie będzie wolne od wszelkiego najazdu, gdyby nawet nsiłowania celem pojednania Prus z Anstrją w bundestagu spęły na niczem.“ Widocznie ogłosił Hanover cały ten memoriał celem usprawiedliwienia się wobec Prus i ratowania się, według najnowszych jednak doniesień mało mu to co pomódz może. W Hanowerze odbyły się poufne posiedzenia kolegów miejscich, na których jednogłośnie postanowiono prosić króla, by jak najprędzej złożył koronę na rzecz następcy tronu, aby tym sposobem może ochronić się od przyłączenia do Prus. Obok tego trwa jednak agitacja w Hanowerze za aneksją. Stronictwo, pragnące przyłączenia do Prus jest tem silniejsze, im więcej naród rządowi hanowerskiemu ma do zarzucenia.

Kurfürsta Heskiego chce Prusy za zabór jego państewka wynagrodzić odstąpieniem mu na czas jego życia prowincji Ober-Hessen w Wielkim księstwie Heskiem. Po śmierci kurfürsta przypada prowincja ta do Prus.

Agitacja w Niemczech południowych za połączeniem się z Związkiem północnym wzmagą się. W tym celu odbywają się ciągle zgromadzenia ludowe, i układają się adresy.

Moskwa. Z Petersburga donoszą telegrafy z d. 12. bm., że przybyła tam eskadra amerykańska i że ją car odwiedził. Ludność okazywała niezwykłą sympatię dla gości amerykańskich. Ten sam telegram donosi, że w trzynastu powiatach gubernji witebskiej, mohylewskiej i mińskiej zniesiony został stan oblężenia. Najwięcej jednak na uwagę zasługuje następująca wiadomość, w tym samym podana telegraficznie. O: telegrafują z Petersburga: *Brz. Wiadomości* mówią: „Lud moskiewski pragnie wiernego trzymania się traktatów, i dostarczyć dobrowolnie rządowi dostatecznych środków do prowadzenia uporuzywych nawet wojen!“. Czy Moskwa myśli wystąpić w obronie traktatów, które, jak powiedział Napoleon w swej pamiętnej mowie tronowej, zdeptała w Polsce nogami? Czy Moskwa myśli dobiec nawet w obronie tych traktatów oręża, czy myśli już o rozpoczęciu wojny?

Inny telegram z Petersburga donosi, że agitacja stronnictwa staro-moskiewskiego, które pragnie sprawę księstw Naddunajskich silnie poruszyć, wzmagą się. Zarazem donoszą telegrafy, że różne dwory niemieckie ponowiły usiłowania swe, celem skłonięcia Moskwy do wzięcia ich w opiekę wśród układów z Prusami.

Ziemie Polskie. Z Warszawy piszą do *Dz. Poz.*: „Obecnie na drodze zniesienia nanieśnictwa postąpiono krok dalej przez całkowite przyłączenie wydziału dochodów niestających do ministerstwa finansów w Petersburgu. Ukaz odnosny nosi datę 19. czerwca 1866 roku, moc zaś jego obowiązująca rozpoczęła się od kilku dni. Nie jesteśmy zwolennikami dawnego poboru dochodów niestających; z tem wszystkiem, pomijając to, że nowy układ głównie wymierzony jest na zabicie odrębności naszej, strona jego ekonomiczno-finansowa jest taką, jak zwykle wszystkie owe szumne reformy moskiewskie. Z wierzchu blichtr postępu, w gruncie zaś beczła i zwiększenie ciężaru dla kraju z korzyścią dla rządzących satrapów. Opłata od wszelkich wyrobów spirytusowych, piwa, miodu, cukru, tytoniu, pobierana będzie raz tylko od pierwszych producentów, a obok tego i prócz tego od procederzystów tytułem opłaty patentowej; pobór więc nie będzie tak skomplikowany jak dotąd, a nadto ciężar padać będzie na wszystkich konsumentów, a nie — jak dotąd — z największym nieuczciwem dla miast. W tem leży jego strona dobra, ale już wyżej powiedziałem, że wszystkie reformy moskiewskie są blichtrzem, są tylko jednym więcej papierem, bez żadnego w praktyce zastosowania. Dochody wszakże kraju poniosą rzeczywisty uszczerbek przy ciągłym wzroście wydatków; dla równowagi więc z pewnością znów jakiś nowy dodatek wymyślony zostanie; w braku innych pomysłów, podatek na noszących żalobę, o wprowadzeniu którego już głośno mówiono. Dosyć wam powiedzieć, iż pomimo to, że pobór podatku akcyzowego jest prosty, koszt administracji poboru zwiększone zostały o 280.000 rubli sr. roczni. Przytem i dochód, jaki nastawa domniemywa, jest czysto iluzyjnym, zwłaszcza, że administracja całkowicie pozostawiać będzie w ręku Moskali, dość przytoczyć celniczo, które od czasu przyłączenia do carstwa przynosi niesłychanie mniejszy dochód, z rzeczywistą stratą dla przemysłu krajowego, kontrabandą zalanego, którą sami celnicy ułatwiają. Zapytacie się tylko, czyż o teraźniejszy zarząd celny, a nie będą umieli dla niego dość pochwał wynaleźć, wreszcie zapytacie się samych celników o źródło ich kolosalnych majątków, które w ciągu roku robia, a będziecie mieli najlepsze wyobrażenie, o wartości zarządu przez Moskali; prowadzonego. Jak wiecie, kradzież i przefierwanie się jest podniesionem u nich do wysokości systematu, nie na próżno mówią: „daj Moskalowi milion, jeszcze go złotówkę rękę wyciągnie.“ Ciepłe miejsce, jak oni nazywają, na którym można, nażył dzień, jest marzeniem każdego Moskala. Głośny z okrucieństw Szwartz, pomocnik naczelnika wo-

jennego powiatu włocławskiego, dziś już nie żyjący, z całą strażą oddziału celnego kałuskiego trudnił się, podezas powstania, na ogromną skalę kontrabandą, a nawet broń dla powstańców sprowadzał, którą następnie zabierał, biorąc znów za to kontrybucję.

„Dla zarządu dochodami niestającymi, urządzonym jest przy ministerstwie finansów oddzielny wydział dla Królestwa, w Warszawie zaś centralny wydział do opłat okupnych, którego dyrektorem mianowany został Semenow, urzędnik ministerstwa finansów. W guberniach mianowani zostali rawizorzy i pomocnicy tychże, wszyscy Moskale. Przy znanem więc usposobieniu Moskali i uważaniu przez nich Polski za nowego rodzaju Kalifornią, możecie sobie wyobrazić, ile to nadużyć będzie miało miejsce, zwłaszcza, iż ukaz dozwala im bez żadnej denuncjacji i poszlak odbywać rewizję po fabrykach i działalności takowych wstrzymywać; z wolności tej z właściwym sprytem potrafia ciągnąć ogromne korzyści. Na tutejszych dostojników wysyłane są same wyrzutki społeczeństwa moskiewskiego, zwłaszcza wszyscy ci, których naczelnictwo wypęda z służby za nadużycia, oraz jako podejrzałych o sprzyjanie zasadom nihilistycznym. Warszawa literalnie zalana jest tymi nowożytnymi filibustierami, wszystkie hotele nimi zapełnione, a dygnitarze formalnie są oblegani przez tych poszukiwaczy łatwych fortun. Z tego też powodu drożyzna u nas niesłychana: wszystkie główne potrzeby życia podrożały znacznie, a cena lokali potężnie idzie w górę. Za najskromniejsze mieszkanie, składające się z trzech pokoiów i kuchni, dziś już przeszło dwa tysiące złotych dać musisz, notabene przy nlicach, oddalonych od środka miasta. Ztąd też nędza, zwłaszcza pomiędzy urzędnikami Polakami okropna; bo trzeba wam wiedzieć, że pensje ich są nader skromne, czego o urzędnikach Moskalach nie można powiedzieć. Dość wam przytoczyć, że sędzia sądu apelacyjnego bierze 10.000 zł., a raczej 9 tysięcy, gdyż tysiąc idzie na składkę emerytalną, gdy tymczasem naczelnik cząstkowy, najcześniejszy praproszący, to jest pan życia i śmierci 1/3 części okręgu sądowego, do jurysdykcji sądu pokoju należącego, pobiera na czysto 8.000, prócz kwatery, opału, światła i 2.000 na kancelarję i objazd okręgu, które całkowicie również do kieszeni chowa, bo kancelarję muszą opłacać mieszkańcy okręgu a objazd dopelnia podwładni obywatelskimi, za które złamanego szeląga nikomu nie płaci. Czynnicy zaś włocławscy, prawie wszyscy nie wyżsi nad stopnie kapitańskie, biorą po 20, 30 i 40 tysięcy złotych prócz powyższych apanażów. Zdawałoby się, że na tem powinni poprzestać, jest to jednak mała tylko cząsteczka tego, co każdy z nich od mieszkańców wyzyska, już to tytułem tak zwanej „wziatki“, już to tytułem pożyczki na wieczne nieoddanie.

Podczas zawieszenia broni.

Trudno się dowiedzieć o okolicznościach, wśród których między Włochami i Anstrją zawieszenie broni przyszło do skutku, a niezawodnie sprawa ta bardzo ciekawie miała epizody. Niezawodnie ustawienie silnej armii anstrjackiej w Ilirji i Tyrolu nie wielką wywarło presję na Włochy; więcej nierównie zdziałał Napoleon III. Słychać, że na drugi list Wiktora Emanuela, w którym tenże wskazując na wzburzenie we Włoszech, żądał południowego Tyrolu dla Włoch, siarzyć się odpowiedział, a nawet popierającego ten list księcia Napoleona zbuczał. Narada wojenna w Ferarze z dn. 28. zm odbyła w sprawie zawieszenia broni, była bardzo gorąca. Cialdini miał żądać prowadzenia wojny do ostateczności, choćby ją Włochy same jedne miały prowadzić. Wystawił wojenną potęgę Anstrji tak wątpli, a Włoch tak wielką, że już większość gabinetu się ważyła, zwłaszcza gdy i król bardzo był skłonny dać się przekonać. Ale ministrowie wojny i marynarki odstąpili odwrotnie obrazu i za ich zdaniem posła większość gabinetu. Nawet Ricasoli wystąpił przeciw Cialdinemu. Podniósł on, jak źle by było, gdyby państwo tak młode, jak Włochy izolowało się i odpowiedzialność za wojnę na siebie ścigało, podczas gdy cały świat żąda pokoju. Na to odpisał Cialdini, że trzeba obecną wojnę tylko kilka tygodni przedłużyć, a Włochy staną u kresu swych życzek, podczas, gdy wszelki pokój, który nie uczyni zadość narodowemu programowi, jest tylko rozejmem czasowym. Ricasoli odpowiedział, że umie ocenić korzyść pewnej granicy dla Włoch; ale że jest wszelka nadzieja, przy pomocy Francji utrzymania pod tym względem potrzebnych ustępstw przy rokowaniach pokojowych.

Dla Cialdiniego jest niezawodnie dotkliwym ciosem, że dotarliż już do Palma, Visco i Cernignano, musieli się cofnąć niemal 5 1/2 mili w tył, na linię Tagliamentu. Ale w razie wybuchu wojny i takby się linia granicy weeniekiej nie dała utrzymać, więc słusznie poniekąd w urzędem włoskiem uwiadomieniu o zawarciu zawieszenia broni i onego warunkach, powiedział, że się Cialdini cofnął ze względów strategicznych. Ale ustąpienie Medicego i Garibaldeggo z południowego Tyrolu jest dla Włoch w przyszłej wojnie niepowetowana strata.

Wiktor Emanuel przybył dnia 30. lipca do Rovigo, gdzie mu wręczono petycję, aby nie złożył oręża, dopóki honor armii i floty włoskiej nie zostanie pomszczony a Włochy granic naturalnych nie odzyskają. Króla nie bardzo mile dotknęła ta petycja, i zamiast dnia 3. sierpnia, już dnia 1. wyjechał do Padwy. Charakterystyczną jest odezwa muncypalności Padwy na powitanie Króla: „Jutro o g. 11. w południe przybywa do naszych murów pierwszy żołnierz Włoch. Jakkolwiek nie podobalo się losom, aby wjeżdżał na czele armii zwycięskiej, to wszelako muncypalność Padwy zna zbyt dobrze usposobienie Padewczyków i jest przekonana, że ludność królowi Włoch przygotuje

przyjęcie, na które tak dla swego stanowiska i dla swoich świętych przymiotów zasłużył“ i t. d. D. 5. wyjechał Wiktor Emanuel do Vicerzy, skąd się miał na Castelfranco udać do Treviso i Udine. Oczekiwanie wszędzie wiano go z zapalem, uroczystości, iluminacjami, korsami i t. p.

Agitacja przeciw Persanowi przechodzi już w wściekłość. Przyjaciele admirała głoszą, że winni są podkomendni oficerowie sztabowi, którzy rozkazów jego nie spełniali: że już przed wypłynięciem na morze widział Persano, iż flota jest niezdolną, więc się cofał od dowództwa itp. Zdaje się, że na administrację marynarki włoskiej spadnie ogromny proces. Garibaldi zamierza podobno na czas rozejmu wrócić na Kaprere. Teraz, gdy wojna stała się już nadal wątpliwą, i Anstrja tam do 70.000 regularnego wojska zgromadziła, obudził się w Tyrolu między ludnością niesłychany zapal do pospolitego ruszenia; zamiast 8 maja 10 batalionów utworzyć.

Pruska armia skuteczniejszy do dnia 10. b. m. swój odwrót po za linię demarkacyjną, zajęła podobno już swoje szersze leże na Morawie i w Czechach. Gwardję wyciągnięto całkiem do Czech. Armia 2. (księcia następcy tronu) zbliżyła się ku granicom szlązkim, aby mieć bliższą drogę dla dowozów. Zresztą o rozłożeniu armii pruskiej nie wiadomo.

O najeździe pruskim miasta Cieszyna wspominała już ogółowo *Gazetka Cieszyńska*; teraz udziela miejsca opisowi zachowania się Prusaków w innych miastach na Ślązku, a mianowicie donoszą jej z Frysztata: Zapisuję wam niektóre szczegóły z okupacji Frysztata przez Prusaków, aby choć nieco przechować na pamięć potomności. Przybywszy Prusacy 51. pułku piechoty, a w kilka dni później 10. pułku razem z artylerią, strzelcami i konnicą, gdy po kwaterych zostali umieszczeni, bo nie chcieli zostać po gospodarach i w miejskiej kasarni, najpierw się trudnili o suta jadło, gdyż jak sami przyznali, już od kilku dni mało jedli, a tak żoładki na strawę anstrjacką gotowali. Podali tedy gospodarzom listę, na której było napisane, co dla każdej osoby codziennie dać powinni, jak następuje: 1/2 fut. (później jednak cały funt) mięsa wołowego, 1 1/2 fut. chleba, 3 luty masła, 7 1/2 lut. jarzyn, 1 lut kawy, 2 luty cukru, kwarcę piwa, 3 (później 5) cygarów, albo 3—5 1/2 lutów tytoniu. — Ponieważ jednak takiej ilości żywności strawić nie mogli, ztąd niejeden zachorował. Takowych potem musieli obywatela, a nie żołnierze, aby ci nie zostali choroba zarażeni, w własnym na to urządzonym szpitalu opatrywać. Inni nie mogąc zjeść, rzucali mięso psom, do czego im sami oficerowie doradzali; później gdy im zbywało, sprzedawali pewnemu żydowskiemu 2 sgr. fant. Toż samo czyniono z masłem. — U pewnego mieszczanina chcieli na wieczór po kawie jeszcze po 1/2 fut. mięsa, za to, że go na południe tylko po 1/2 fut. byli dostali, a gdy już nigdzie nie było do dostania, to sobie zamówili jajecznicę. Na przedstawienie gospodarza, iż to nie zdrowo tak mięszyć, dodali, że to ich a nie gospodarza boleć będzie, jak im to zaskodzi, i zażądali do jajecznicy jeszcze dużą kielbasę, co potem wszystko do szczytu prawdziwie jak charty ściałapi. — Po gospodarach niejedna szklanka piwa i wina została niezapłaconą, tudzież od kart i billaru, na którym się najczęściej podoficerzy bawili. Jeden z tych rozkazał sobie nalać na rachunek kolegi, któremu partję pisał, a nareszcie wypisy, obadwaj bez zapłaty uciekli.

Gdy się im zdawało, że im kto jakiś opór chce stawiać, natychmiast bili. Tak ulan jeden zbił okropnie szlaczka szablą chłopca, za to, że gdy wieczór szedł około domu, tenże właśnie drzwi na noc zamykał. Ulan, chociaż tam nie była jego kwatera, wykladał sobie, jakoby to przed nim zamykano, i za to bil. Toż samo chciał uczynić inny ulan na ciurę spity jednej obywatelce tutejszej i jej mężowi, którzy groźnemu niebezpieczeństwu ledwo uszli. — Miałoby to tego wojsko tem większą śmiałość, o ile mu oficerowie byli wzorem i zachętą. Wszakże jakiś kapitan od 51. pułku, nazwiskiem snadź Hund von Hundsfeff, porwał sędziwego dozorcę zamku fryszackiego, jedynie dlatego, że mu do jakowychś tam nslug nie był natychmiast gotowy, i uderzył nim gwałtownie o ziemię. A pan major z powodu, że pewien zamieszkały tutaj Prusak z własnych krajanów cokolwiek drwił, wyraził p. burmistrzowi: „aby on (Er) wiedział, co zrobienie miastu w razie, gdyby się takowe ekscesy powtórzyły; każę mieszczanym dziesiątkować, to jest, (dodał z przyciskiem), każę mieszczanym w nocy na rynek spędzić, a co 10. zastrzelić. A abyście wiedzieli, że ja tu rozkazuję, nakazałem wojsku, aby do was strzelało. W razie, gdy was gdzie na ulicy więcej jak pięciu stać będzie.“ — Dzięki Bogu, do nas przecie nie strzelali, ale za to do jeleni w parku hrabiowskim, których pięć zabił, i kto wie, gdzie tam podzieli. Panowie oficerowie zaś, mianowicie 51. pułku, zabijali natomiast jedną flaszkę wina za drugą. Sprawca zamku hrabiowskiego, musiał im wydać klucze od sklepu, i tak bulali dniem nocą, trapiąc nadto usługujących, jak najdaremniejszymi rozkazami, tak że każdy z nich, patrząc na tak bezbożną swawolę, o kilka lat zestarzał. — Znalazłszy na wyschle gardła tak wyborne wino, nie dziw, że pili „na Ślązko w dary szlachetne tak wzhogacone!“ życząc, „żeby go jeszcze długo, długo opuścić nie potrzebowali.“ Ale na szczęście, razem z halsatrą swoją prędko poszli, która na hańbę swoją nie nie pozostawiła po sobie, jak o co najbardziej się starała: w domach mieszczanich wymioty po pokojach i schodach...

Korespondencje Gazety Narodowej.

Od Trenczyna (na Węgrzech d. 10. sierpnia. (K) W kąpielach trenczyńskich bardzo mało tego roku gości, częścią z powodu wypadków

wojennych, częścią dla nienastających deszczów, które od d. 18. lipca do dziś dnia nieprzerwanie leją. W tym przeciągu czasu zaledwie trzy dni było wolne od deszczu, i to tylko na 12 godzin, gdyż w nocy była ulewa. Zboża gniją lub zrastają na polach, częścią w pomieci, częścią w półkopkach. Urodzaj w tutejszych okolicach mniej niż średni: osobliwie żyta, którego bardzo mało pozostało nieskoszonego po mrozach majowych. Jak słychać, nie lepsze urodzaje są także w dolnych Węgrzech. Ceny też zboża dość wysokie: owies po 6 1/2, żyto 8, pszenica 11 złr. za korzec.

Z politycznych nowin blakają się tylko najróżnorodniejsze wieści bajecznej niemal natury o legionie węgierskim, który pod wodzą jen. Klapki i Vettera miał wtargnąć do Węgier i to trzema drogami. Co do siły legionu rozchodzą się wieści najbardziej: podają ją bowiem na 1.500, 9.000, 12.000, 15.000, a nawet 30.000 ludzi. Zdaje mi się, że pierwsza wersja będzie najprawdopodobniejszą. Kiedy wkroczenie nastąpiło, to najtrudniej sprawdzić. Temi dniami przybyli tu ludzie z Cieszyna opowiadają, że w przejeździe przez Jabłonków do Trenczyna przestrzegano ich, aby nie jechali przez Czacz koło Tarzawki (miejscowości o 5—6 mil na północ od Trenczyna), gdyż w tamtych stronach ma stać Klapka. Nie spotkali jednak nikogo po drodze, co byłoby podobne do legionistów węgierskich. Wiem tylko z dość dobrego źródła, że w Wysokiej koło Tarzawki było we dworze d. 3. bm. 47 legionistów na śniadaniu, a nazajutrz bawił tam sam Klapka z kilkunastu kawalerzystami. Miał mówić, że na św. Szczepana (20. bm.) musi być w Pesce. Legioniści byli poubierani w strój niebieski z ponsowami wyszywaniemi i w czapki ponsowe z trzypięci główkami zamiast kokard.

Właśnie pisząc list, dowiaduję się z autentycznego, jak mi się zdaje, bo wojskowego źródła, iż Klapka otoczony z trzech stron przez wojska anstrjackie w okolicy między Czaczem a Zieloną (Sillayn) wydobył się z matni i wycofał na Ślązku. W ogóle nie w porę się wybrał na wyprawę, a wojska anstrjackie musiały być bardzo dokładnie poinformowane o jego marszu, gdyż na pierwszą wiadomość o jego wkroczeniu dążyły pospiesznymi marszami z Komorna i Preszburga, najwięcej wozami wśród największej słoty przez Trenczyn ku Czaczowi i Zielonej, i obsaczyły Klapkę tak, że się ruszyć nie mógł ani kroku w głąb Węgier, i może sławie Opatrzności, że uszedł w tył, nie potrzebując się przebiegać. Z wojsk anstrjackich najwięcej wysłano na niego strzelców. Było także parę pułków galicyjskich, podobno jeden z Wadowickiego rekrutowany, z wyłogami ciemno-zielonemi (Gorizutti), który z minionej co dopiero kampanii wyszedł dość szczęśliwie, gdyż stracił tylko 20 oficerów w rannych, zabitych i do niewoli zabranych. Z innego pułku, w Włocławskim rekrutowanego (Nassan), opowiadali mi żołnierze, iż po bitwie koło Kriegerkiej zebrało się w kompaniach zaledwie po 40 ludzi. Ponieważ Klapka ustąpił, więc od dwóch dni już wolniejsze mamy przemarsze wojska. Pułk huzarów, który stał w Trenczynie, cofnięty był do Preszburga.

Wkroczenie powstańców zaniepokoiło było umysły ludności. Szlachta poczęła truchleć, gdyż przypominała sobie czasy r. 1848, i ruch ówczesny pomiędzy włóściaństwem słowackim, skierowany przeciw sardutowcom. I teraz gdy z powodu najazdu pruskiego na Węgry — jak pisało po dziennikach — baron Vay otrzymał zlecenie od Naji. Pana, względem organizacji pospolitego ruszenia w północno-zachodnim narożniku Węgier, a nadżupan komitatu Trenczyńskiego Pongracz, mianowany przez rząd, zwołał w tym celu szlachtę komitatową na zgromadzenie i naradę, szlachta oparła się organizacji landsturm, tłumacząc, że przy znanem usposobieniu chłopstwa słowackiego łatwo może przyjść do smutnych gwałtów przeciwko dworom i żydom, jako się działo w r. 1848. Landsturm nie przyszedł też do skutku. Rzeczywiście były tu obawy nawet pomiędzy gośćmi kąpielowymi, osobliwie gdy jen. Benedek, maszerujący od Olomuńca, opuścił Trenczyn, — a bawi tu kilka rodzin arystokracji anstrjackiej z okolic zajętych przez Prusaków; między innymi hr. Sternberg, pensjonowany fmporucznik, który usunął się z dóbr swoich na Morawie przed najazdem Prusaków, dalej hr. Stockau z Napagedl, — baron Gira krewny bankiera Siny z Wiednia. Parę dni temu była wielka radość między Stockauiami na wiadomość, otrzymaną od plenipotentu swego z Napagedl, który także gdzieś w ukryciu siedział, że Prusacy nałożoną na ich dobra kontrybucję w kwocie 60.000 złr. zniżyli do połowy. W ogóle kędy Prusacy przeszli — niesłychana ma panować nędza. Wsie i dwory pozbawione są wszelkiego inwentarza. Najpiękniejsze holendernie i szwajcarnie, liczące po parę set bydląt zarodowego i drogiego, owcześnie merynosów i negretti, zakładane i utrzymywane z wielkim kosztem i starannością, stoją dziś puste. Wszystko padło ofiarą głodnych żołdaków armii króla Wilhelma. Stadniny przeźrebrane nie do poznania. Nędza między ludem. Brak żywności i paszy.

Kamieniec Podolski d. 4. sierpnia.

U nas tu wszystko po dawnemu. Prześladowanie moskiewskie takie same jak dawniej, a w dodatku cholera, szczególnie w Kamieńcu i w miastach na Podolu i Ukrainie, szerzy się w przerażający sposób. Policja nie strudzona w czynności, gdzie obędzie kogoś czynna, zupełnie jest niedbalą co do utrzymania czystości po miastach, a sam Kamieniec jest najlepszym tego dowodem. Zbudowany na wielkim, płaskim wierzchu skały, w około oblanej Smotryczem, zacieśniony jest domami o ile tylko można więcej, bo jakkolwiek szeroko rozciągają się przedmieścia miasta, zwane tu polskimi i ruskimi folwarkami, to szczególnie żydzi, których tu mnóstwo, ścisnęli się w samym mieście,

i nie ma tu żadnej piędy ziemi przystępnej, na którejby nie stało jakieś domostwo. Często zdaje się, że jakby cudem wisi przepięty do skały domek o jednej izdebce żydowskiej. O obzernych podwórzach, placach, ogródach w Kamieniu, nie może być wcale mowy, bo wszędzie natłoczone kamienice i domki żydowskie, a śmiecie i wszelkie nieczystości leżą kupami po zaułkach i ulicach. Nieczystości wyrzucane niby w niektórych miejscach w Smotrycz, zawieszają się po urwiskach skał, a i z tych nawet, które dostają się do koryta Smotryczy, wydostają się straszliwe wyziewy, jakie ta rzeka oblewając Kamieniec wydaje, młyn bowiem i przy nim upusty są położone tuż u stóp miasta, zatrzymując w korycie rzeki wszystkie nieczystości. To też cholera w takiej atmosferze szerzy się u nas szybko, a jedynym przeciw niej środkiem policji jest — tajemie przed publicznością liczb umarłych tak, że żadnych dat pod tym względem dowiedzieć się niepodobna. Pomagają w tem tutejszej policji żydzi, którzy wedle swego zwyczaju, również tają liczbę umierających pomiędzy sobą.

Pomiedzy wojskiem, konsystującym w niewielkiej liczbie w tych okolicach, nie ma żadnego nadzwyczajnego ruchu. Jedyną domniemywaną oznaką jakichś obaw lub zamiarów było — gwałtowne przymuszanie do napełnienia, tak zwanych zapasowych włościańskich magazynów zbożowych, których w czasie wojny użyłby Moskała bez ceremonii dla swego wojska. Magazyny te wybornie zastępować mogą magazyny wojskowe, nie z troskliwością też o włościan władze moskiewskie tak starannie zajmują się dopilnowaniem napełniania zapasowych magazynów włościańskich. Z dawnych czasów dziedzice zostali do tych magazynów dłużnymi znaczną ilość zboża, przed tegorocznymi więc żniwami jeszcze zmuszono ich wszystkich do oddania tych pożyczek tak, że doszło wówczas żyto do ceny 5 rubli za korzec, wielu bowiem z dziedziców pod naciskiem moskiewskim kupować musieli zboże dla uszczenia się. Zbożowe te pożyczki z magazynów włościańskich nie były wcale mało znaczące, lecz owszem najczęściej wynosiły one więcej, jak całoroczny nawet dochód z wsi; możecie więc sobie wystawić, jaką klęską było dla dziedziców to zmuszenie ich na przednowku i w nieurodzajnym roku do oddawania tych pożyczek.

Kronika.

— W niewoli pruskiej, w Kołobrzegu znajdują się podług *Wiener Ztg.* z d. 11. b. m. następujący oficerowie: Podporucznik Jan Ulrich z pułku p. im. Mazzuchelli nr. 10. Porucznik Ernest Willig i podp. Gwido br. Battaglia z pułku im. ks. Nassau nr. 15. Podporucznik Karol Kasper i Klemens Fixel z pułku im. królewicza pruskiego nr. 20. Podp. Ludwik Tarnawski z pułku im. ks. Parmy nr. 24. Porucznik Emil Dąbrowiecki z pułku im. ks. Württemberg nr. 73. Por. Michał Pogorzelski z p. im. Frank nr. 79. Feldw. Robert Prokopek z pułku p. im. hr. Hartmann nr. 9. Podstrzelcy Oskar Bobrowicz i Władysław Jaworski z 26. bat. strzelców.

— Ranni oficerowie austriaccy w Dreźnie. Podpułkownik Dickinson z pułku p. nr. 20. im. Martini, postrzał w prawe ramię, amputowany. Major Ratzer w skutek ranny w prawą nogę i amputacji ułam. Major Robert Krzepiński z 24. bat. strzelców w skutek postrzału w głowę umarł. Podporucznicy: Rudolf Bauer, z 22. bat. strzelców postrzał w głowę. Aleksander Hohn, z pułku nr. 55 im. Gondrecourt postrzał w prawy łokieć. Veltze z pułku im. Stefan nr. 58 postrzał w nos, prawie całkiem wyleczony. August Kisseh, z p. n. 20. im. Martini postrzał w obie nogi. Emil Muszycki z p. nr. 6. im. Coronini, postrzał w lewą gołę. Większa część rannych austriackich leży w szpitalach, wielu jednak oddano pod opiekę prywatną. Z szeregowych wyleczono już parę set i wysłano jako jeńców do Prus, nie mało z nich jednak umarło. Dn. 9. b. m. wynosiła liczba rannych austr. jeszcze około 500.

— Zwińnięcie powiatu. Urząd powiatowy i podatkowy w Wiśniczu został zwińnięty i przyłączony z powiatem w Bochni.

— Bank zastawniczy ormiański „Pius mons“. Lichwiarze, trudniący się pożyczaniem pieniędzy na zastawy, rozszerzają od kilku tygodni niedorzeczne i niepokojące wieści, że rząd potrzebuje pieniędzy na zapłacenie kosztów wojennych, zabierze wszystkie zastawy banku ormiańskiego. Podstępni ci spekulanci chcą przez to zatruwać tych, którzy mają zastawy w banku, i zmusić ich przez to do wykupu, a wreszcie do zastawienia u nich. Interesowani mogą być pewni, że zastawom ich w banku ormiańskim nie grozi najmniejsza niebezpieczeństwo, mogą być zatem spokojni, i niechaj się nie dają bałamucić wieściom, które nie dla ich dobra, ale właśnie na ich zgubę są wymyślone.

— Globy z napisami polskimi. W Pradze nakładem J. Felka wyrabiają różnej wielkości globy ziemskie, lnnaria i teluria, opatrzone napisami polskimi. Wydawnictwo to rozpoczął p. Henryk Suchecki, prof.

dawniej uniwersytetu praskiego, a obecnie uniwersytetu Jagiellońskiego, a wykonał je syn jego Mirosław S. Szkoły w Kongresówce zaopatrują się globami, wyrabianymi właśnie w owej fabryce praskiej.

— Stryj dnia 9. sierpnia. Odbył się u nas koncert amatorski na założenie funduszu inwalidów z ces. kr. pułku piechoty im. hr. Hartmann nr. 9, i udał się pod każdym względem o ile tylko można jak najlepiej.

Czysty dochód z koncertu wynosi 150 zł. wal. a. Przy tej sposobności nie zawadzi podnieść tej okoliczności, iż na tym koncercie nie było ani jednego ruskiego księdza, nie uważali oni widocznie za stosowne ukazać się, chociaż pułk Hartmann składa się, prawie z samych Rusinów.

— (R) Z Czortkowskiego dn. 8. sierpnia. (*Kwestja propinacyjna i wojna żydowska*). Czy prawo propinacyjne jest własnością obywateli wiejskich lub nie? oto jest ważna kwestja potrzebująca jak najspieszniejszego rozwiązania. Jeżeli jest własnością prywatną, to powinny być i przepisy prawne, broniące od zniszczenia tej własności, tem więcej, że c. k. rząd znaczny podatek dochodowy z tej własności pobiera, a przez zniszczenie jej także wielkie straty ponosi. Od trzech lat podali sobie niejako starozakonni, zamieszkujący miasteczka obwodu czortkowskiego rękę, aby to prawo zupełnie zniszczyć i częścią na swoją, częścią zaś na kahałów korzyść wyzyskiwać, każdy bowiem propinator musi zobowiązać się, pewną dość znaczną kwotę na kahał płacić, za co go znowu kahał bronić ma i nie dopuszczać, aby inny, po upływie arendy, nie podkuł propinatora, i tym sposobem właściciel propinacji zmuszony był za coraz mniejszy czynsz dzierżawny wypuszczać propinację.

Otóż to takimi środkami i z takich powodów zniżyli żydkowie w obwodzie czortkowskim dochód propinacyjny w ostatnich latach o połowę jako to w Borszczowie, Skale, Husiatynie, Jezierzaniach, Kopeczynach i wielu innych, a w niektórych jak Tlustem to jeszcze więcej.

Jak już wspominałem, porozumieli się żydzi wszystkich miasteczek, i wspólnie a raczej zgodnie działają w tem dziele. Najwięcej przewodzi im rabini i kahałni; władza religijna, która rzucaniem klątw na nieposłusznych, jeżeli klątwy nie pomagają, wojną domową karze. Za przykład posłużyć może fakt następujący: W miasteczku Jezierzaniach czyniła przed 4 laty propinacja 7000 złr., przez kilka lat zniżyli kontrahenci jej wartość, i tego roku nie obcieli więcej dać jak tylko 3300 złr. Skarb jezierzanski zmuszony był własne zaprowadzić szynki i propinację na siebie odebrać. Otóż przewódzcy żydowscy w tem miasteczku najsampród zakazali każdemu żydowi, dom posiadającemu, aby skarbowi na szynk nie wynajął, rozrzuć i porozlepiali pisma, grożące każdemu klątwą, który się poważył pić skarbowa wódkę (pismo takie w oryginale załączam), a gdy to wszystko nie pomogło, i skarb broniąc swego prawa, swoje szynki utrzymuje, i aby przełamać w pierwszym momencie tajne szynkowanie żydów, bez korzyści wódkę sprzedawać musi, kilka domów zaś żydowskich, których właściciele obowiązani byli jeszcze z dawniejszego przez skarb zapewnienia, domy swoje na szynki wynająć, i takowe wynajęli, i szynki skarb zaprowadził, rozpoczęli więc ci przewódzcy religijni przesładować tych żydków na rozmaity sposób; najsampród zabronili im samym szynkować, a gdy to nie pomogło, wykłeli ich i do szkoły nie przypuszczali, a gdy i to nie pomogło, na dniu 4. bm., t. j. w sobotę czyli w szabas, umówili się w bożnicy, gdy przyjdą się modlić, zbiedz tych żydków. I w samej rzeczy, gdy się żydzi zeszli, zaraz jednego ze skarbowych szynkarzów, Fawela Silberszeina, uderzyli w głowę, a że to żyd majętny i liczny w miasteczku ma rodzinę, i to tegich żydów-chłopów, więc rozpoczęła się formalna wojna — z początku na kulaki i pięście, potem patykami, a naostatek szewienkami, stołkami i różnymi drzewami w szkole znajdującymi się. Dostę, że to była wojna, jakiej plemię Izraela od stworzenia świata nie pamięta, aby w szabas, w bożnicy, w którym to dniu im nie wolno nie w rękę włożyć, lichtarze, stołki i różne narzędzia po karkach żydowskich uganiały. Na ostatku w wielkim strachu wylamali okno, które dosyć wysoko od ziemi było, i tym oknem strona pokonana husytów uciekać poczęła, między którymi syn rabina i dwóch synów vorstehera żydowskiego dobrze zbieci, ledwie do domu dojść zdołali. Byłby i rabin dostał należało mu się escape, ale jakoś sam w tym dniu nie dowodził. I tak skończyła się ta walka postępów z husytami zupełnym pokonaniem husytów, którzy teraz nie mają odwagi nowej rozpocząć walki.

Zabawne było zdarzenie, że jeden żydek był z obydwa partiami spokrewniony. Obydwie go też dobrze było, bo nie wiedzieli, do której partii należy, najwięcej więc oberwał. — Dużo jest maroderów, ale ci się kryją, bo im wstyd, że w szabas taką walkę rozpoczęli, i że katolicy temu się przypatrywali.

— Z Czortkowskiego dnia 10. sierpnia. Cholera grasująca silnie w Czerniowcach przenosi się powoli i w naszą okolicę, i już nawiedziła miasto Zaleszczyki, także żydek z Jezierzani pojechałszy do Czerniowca, powróciwszy ztamtąd zaraz zachorował na cholere i umarł a za nim 6 osób, samych żydów; katolik jeden dostawszy tej słabości, wypisany z kwarty oddawno jadłowego, potem różnymi środkami uratowany został.

Słabość ta nigdy odrazu gwałtownie nie powstaje, musi ona znaleźć grunt przygotowany, i ludzie na nią

zapadający czują się być kilka dni naprzód cierpiący; lecz lenistwo ludzkie twierdzi, że to przemienie, zamiast zaraz wziąć się do kuracji: — także wiele się przyczynia i powiększa tę słabość przestrach i imaginacja, które straszniejsze są i więcej działają, niż sama słabość.

W czasach, kiedy słabość cholery zapanuje, powinna nastąpić ogólna kuracja ludzi, bez wyjątku, czy zdrowi lub słabi; a do tego najlepszym środkiem zaradczym są kąpiele parowe, które we wszystkich słabościach są najsukcesyjniejsze.

Nie tylko w urzędzonych pniach można się parzyć: można także w domu sobie parnie urządzać przy pomocy 3 obręcze drewnianej nad wanną i okrywającą prześcieradłami, w środku niadziy na stołeczku i włożony rozpalony kamień i garnek z ciepłą wodą, którą biorąc małym garnuszkim, polewa się rozpalony kamień ciepłą wodą i tyle, ile człowiek parzyznies może, sam sobie przysposabia. Gdy się już dobrze wyparzy, wtedy w tej samej wannie pod nakryciem obmywa się zimną wodą, zaczynając od nóg, i postępuje stopniowo do głowy, głowę zaś na ostatku się obmywa i dopiero dobrze się obmywszy wylazi się z wanny i idzie prosto do łóżka, z którego przepasany się noc całą, z rana jakby odrodzony człowiek wstaje, pozbywszy się wszelkich słabości i cierpień. Takie domowe parzenie się jest daleko lepsze jak publiczne, bo człowiek zaraz może sobie w łóżku odpocząć, co w publicznym już jest z trudnością i niedogodnie.

Taką przerwy zaprowadzić w całym kraju, a ręce, że cholera ustanie.

Dodać tu muszę, że przy pniach domowych kamień rozpalony musi być piaskowiec, a jeżeli takiego nie ma, to lepiej żelazo rozpalic, np. duszę od żelazka, lecz wystrzegać się kamienia wapiennego lub cegły, bo te nudności sprawiają.

† Aleksander Kłowski, porucznik z pułku kirasjerów im. ks. Braunschweig, ciężko ranny w bitwie pod Königgratzem, i za odznaczenie się dekorowany, został najpierw przeniesiony do szpitalu w Dürnkut a ztąd do Vöslau do prywatnego szpitalu hr. Fries. Amputacja prawej ręki nie udała się; ranny bowiem zmarł dnia 6. bm. Uroczysty pogrzeb odbył się na nowym cmentarzu, właśnie co świeżo poświęconym, d. 9. bm. z współudziałem prawie wszystkich mieszkańców Vöslau.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wspominały już o zamiarze Watykanu oddania państwa papieżkiego pod bezpośredni protektorat Francji: teraz zaś *Gazette de midi*, organ ultramontański, pisze w tym przedmiocie: „Papież zamierza udzielić Francji wielkiego dowodu zaufania. W dniu, w którym to piszę, miała się odbyć nadzwyczajna narada kardynałów. Idzie o udzielenie cesarzowi Napoleonowi mandatu, którego nie może odrzucić, jeżeli pamięta o świętym przykładzie Karola Wielkiego i wszystkich tradycjach naszego kraju, tego najstarszego syna kościoła. Dziś nie powiemy nic więcej o tem. Trzeba wprzód czekać na postanowienie dworu rzymskiego, od którego zależy będzie, nie powiemy zbawienie papieżstwa, bo to nie może nigdy upaść (mówi to *Gazette de midi*), ale zbawienie Francji.“ Z innych źródeł donoszą, że idzie o przywrócenie nie godności cesarza rzymsko-zachodniego, ale tak zwanego patrycjusza rzymskiego, czyli obrocy państwa kościelnego, którą to godność piastowali Karol Martel i Pipin Mały.

Układy pomiędzy Prusami a Austrią w przedmiocie zawarcia pokoju, rozpoczęły się d. 10. w Pradze; pomiędzy Włochami zaś i Austrią mają być prowadzone w Paryżu, ponieważ Francja, z powodu ustąpienia jej Wenecji, jest w nich zainteresowana.

Podług telegramu z Florencji, Austriacy przygotowują się do opuszczenia Wenecji. Przybory wojenne, dające się przenieść, będą przewiezione do 25. bm. do Wiednia. Politycznych więźniów weneckich puszczono na wolność, policja austriacka rozpuszczona. Garibaldi wzywa swoich ochotników, aby byli posłuszni swym przełożonym. Widać zatem, iż nie wątpią o zawarciu pokoju, i p. Menabrea wyjechał już z Florencji do współdziałania w zawarciu pokoju w Paryżu. *Correspondence Bullier* dowiaduje się już nawet o niedozwolnych warunkach, podanych przez Austrię rządowi francuskiemu, mających służyć za podstawę pokoju. Warunki te mają być następujące:

1. Przed zawarciem ostatecznego zawieszenia broni nie odstąpi się armii włoskiej żadnej twierdzy.

2. Część długu austriackiego, a to w stosunku do liczby ludności w Wenecji (około 150 milionów) przyjmie na siebie rząd włoski. Za czworobok zapłaci rząd włoski kompensatę pieniężną.

3. Gabinet florentyński zrzeknie się aneksji okręgu prowincji Trydenckiej.

Tak pisze wspomniany dziennik. Dzienniki wiedeńskie oświadczają również, że kompensata za czworobok polega na wynagrodzeniu pieniężnym.

Ze rząd austriacki był gotów poprzeć te warunki bronią, pokazuje się z uzbrojeń, przygotowanych na południu. Podług *Provincia* zgromadzone znowu w Tyrolu armie 50.000, a nad Isonzo armie z 150.000 ludzi, zaś *Voce del Popolo*, wychodzący w Udine, dowiaduje się z pewnego źródła, że liczne wojska były w marszu na południe.

Przymusowa pożyczka włoska nie idzie bynajmniej tak dobrze, jak się to z początku wydawało. W niektórych prowincjach podnoszono zarzuty przeciw kwotom, które na nich przypadały. W Tarynie krąży nawet adres do króla, odnoszący się właśnie do tej sprawy.

Z Paryża donoszą, że cesarzowa meksykańska Karolina miała dłuższą konferencję z cesarzem Napoleonem. O celu jej podróży obiegają teraz pogłoski, że teraz toczy się sprawa nie tylko o wspomnianą już pomoc wojsk francuskich, ale i o udzielenie pomocy finansowej. Powszechnie jednak wątpią w dobry skutek tej misji. Słychać, że cesarzowa zabawi w Paryżu dziesięć dni, a potem uda się do Brukseli, Wiednia i Miramare.

Co się tyczy wyboru Forekenbeeka prezesem izby niższej sejmiku berlińskiego, pisze *Nordd. Allg. Ztg.* z dnia 14. b. m.: „Musimy niestety wyrazić nasze zdanie, że wybór męża tak wybitnych zasad, jak p. Forekenbeck, osłabił nasze nadzieje, iż opozycja nie odzuci podanej jej przez rząd ręki pojednania w sprawach ważnych, lecz, że stanie na stanowisku faktów, i weźmie udział w wielkim dziele reorganizacji, do jakiego Prusy i Niemcy zdążają.“

Hamburg. *Correspondenz* otrzymała wiadomość z Berlina dnia 10. bm., że książę Ysenburg, dotychczasowy poseł pruski przy dworze hanowerskim, udał się do Hannoveru, aby oświadczyć królowi, że wszystkie usiłowania dla utrzymania niezależności Hannoveru są bezskuteczne.

W lazaretach czeskich miał wybuchnąć tyfus epidemiczny — w niektórych wyższych ranni mieli wymrzeć.

D. 11. bm. rozeszła się po Wiedniu pogłoska, o podaniu się do dymisji hr. Larischa, ministra skarbu. Następca jego głoszą br. Hocka.

Z Presburga donoszą *Presse*, że schwytany został przez wojska austriackie niejaki Izidor Matys, były oficer od honwedów; miano zna leż przy nim bardzo wiele listów do Klapki. Matys służył w legii węgierskiej, i redagował potem dziennik *Uj Korszak*. W Peszcie uwiezionych jest około 80. Prócz Szilagiego skompromitowanych ma być kilku młodszych magnatów; lecz ci uszli przed uwieszeniem.

Presse donosi także z d. 5. b. m. Cesarzcy otoczyli legionistów pod Nitą (na Węgrzech) i zaręczywszy im bezwarunkową amnestję, skłonili ich do złożenia broni. Jestto rzecz bardzo nieprawdopodobna. W ogóle nie masz dotąd najmniejszej wzmianki urzędowej o wkroczeniu Klapki. W Wiedniu obiegała pogłoska, że nie cały legion wycofał się z terytorium austriackiego. *Allg. Ausb. Ztg.* donosi natomiast, że legion bynajmniej nie został rozwiązany przez Prusaków, lecz wróciwszy ze Szlązka za Odrę, stanął obozem pod Schillersdorf (o 2 1/2 mili na południe od Raciborza) i ma być później użyty na założenie w Morawii i Czechach, aż dopóki Austria nie zaspokoi kosztów wojennych. O bytności korpusu Klapki na Węgrzech — korespondent *Allg. A. Ztg.* nie zgola nie wie. W korespondencji z Tenczyna podajemy wyżej niektóre szczegóły o tej wyprawie.

Dzienniki wiedeńskie plotą ciągle jeszcze o jakichś konferencjach słowiańskich w Wiedniu, jak ślepi o barbach. Powiadają, że ani z arystokracją polską pod przewodnictwem ks. Sapiehy, ani z demokratami polskimi nie mogli się zgodzić Rieger i Palacki, tylko ze stronnictwem, na którego czele stoi hr. Gołuchowski przyszło jakieś porozumienie do skutku. Dzienniki te nie wiedzą, że u nas nie ma ani stronnictwa arystokratów pod przewodnictwem ks. Sapiehy, ani osobnego stronnictwa demokratów, ani też nie masz żadnego odrębnego stronnictwa, na którego czele miałby stać hr. Gołuchowski, gdyż w kwestji polityczno-prawnego stosunku Galicji do korony austriackiej wszyscy są jednego zdania.

Korespondencja *Havas-Bullier* podaje następujący telegram z Bukaresztu dnia 7. bm.: Tuńska armia obserwacyjna, rozstawiona na prawym brzegu Dunaju, ma być zdzlokowana. W Ruszeczku i jego okolicach pozostanie tylko zwykła załoga. Okoliczność ta, łącznie z mającym wkrótce nastąpić wyjazdem księcia Karola do Konstantynopola, każe domniemywać się, że nroczyście uznanie nowego księcia rumuńskiego, stanie się może wkrótce faktem dokonanym. Oszczędności są tu na porządku dziennym. Zanim nastąpi legalna redukcja armii rumuńskiej, wydział wojny udzieli liczne urlopy żołnierzom, życzącym sobie udać się do domów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pożyczka państwowa. Wiedeń dnia 7. sierpnia. Zaledwo ukończono negocjacje pożyczki 30-milionowej, a już rozchodzi się wieści o zaciągnięciu nowego długu, za pomocą wydania asygnat skarbu państwa.

Co do kredytu akceptacyjnego 30-milionowego, doniesie należy, iż spółka akceptacyjna pobiera 1/4 procentów co 3 miesiące, a bank eskontuje weksle po czterech procent, czyli to na rok 7, a na całe 18 miesięcy 10 1/2 prent, czyli razem 3,150,000 złotych austr.

Włochy zaciągają także nową pożyczkę na 350 milionów franków. Będzie to pożyczka premiami uposażona, której półroczne ciążenia przyniosą nieznacznym po 100 zł do 100,000 franków. Emisyjną cenę ustalono na 95. Termin wpłaty postanowiony do kwietnia 1867.

Handel zbożowy ożywił się znacznie od czasu gdy komunikacje handlowe z zagranicą się otworzyły. Ceny pszenicy poskoczyły na targu wiedeńskim o 20 do 50 centów. W Pruszech żniwo żyta bardzo złem się okazało; z tej przyczyny ceny w górę idą bardzo znacznie; tylko owies udał się tam nadzwyczajnie i spadł o 2 franki na każdym worku.

U nas w Galicji smutne widoki się okazują; mrozy wiosenne, a terazniejsze śloty, połączone z brakiem zapasów, spowodowały podnoszenie się niezwycięcenie niektórych artykułów. Najmocniej w górę poszły ceny rzepaku, które w tym tygodniu z 6 1/2, na 9 złr. w. a. poskoczyły.

Kraków 10. sierpnia. Czas donosi: Skutkiem usilnych zabiegów władz handlowo-przemysłowych krakowskiej, która w czasie wojny teraźniejszej niemałym dokładała starań o przywrócenie już to czynności filii bankowej w Krakowie, już to porządku w odesłaniu telegramów prywatnych; o wy-

wóz rzepaku z kraju, o przywrócenie komunikacji z Wiedniem (przez czasowe zniesienie się z górno-szląskim zarządem kolei Wilhelma w Prusiech); niemniej o dowóz węgla z Brzeźkowic i Jaworzna i o przesyłanie poczty krakowskiej transito do Prus przez Szczakowę. Granicę, Zabkowice do Katowic; w ogóle o uporządkowanie poczty, telegramów i komunikacji zupełnie z trybu wyższych, — ministerstwo handlu poleciło pocztę krakowskiej ekspedycji prześleć pocztowych do Prus przez Szczakowę i Zabkowice do Katowic, tussząc sobie, że i z pruskiej strony ta sama komunikacja otworzona będzie, oznajmując w końcu, że pocztą wozową wkrótce zdaje się będzie mogła przyjmować towarowe i ładowne przesyłki. Co do wywozu rzepaku z Galicji do Prus, niebawem ma nastąpić rozporządzenie; czynności filii bankowej pod względem eskomptowania weksli już dawniej przywrócone zostały; a pod względem zwożenia węgla opałowego w porozumieniu się z komendą wojskową

prezjdum Komisji namiestniczej, na wniosek Izby handlowej zarządziło co potrzeba, aby węgiel kamienny Przemysł i Wsiadłarzem z Czernichowa, również jak koleją z Dąbrowy i Jaworzna czem rychlej sprowadzony być mógł dla zapobieżenia podrożeniu opału na zimę, fabrykom również jak ludności szczególnie uboższej dokuczyć cokolwiek.

Wyciski rzepakowe rozpuszczone w wodzie, są wybornym pokarmem dla pszczoł, które bardzo chętnie i pracowicie rzeżone wyciski zbierają. Zapasy w nich powiększają się w sposób nadzwyczajny, a rozpiód (rój) był nadzwyczaj silny i liczny. Radzić należy, ażeby nasi pszczelarze spróbowali tego łatwego i taniego środka w pasiekach naszych.

Przyjechali do Lwowa d. 13. b. m.

Pp. hr. Żeleński W. z Brzeska, Piotrowski Michał z 'odola, Czerniakowscy W. i M. z Lisiecznie, Wielowiejski T. z Szczawin, hr. Lanckoroński T. z Tartakowa, Słonecki Z. z Irowie, Słusarsch W. ze Stryja, Kronstein H. z Kruhowa, Zarzycki M. z Miłokajowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 13. b. m.

Pp. Czekoński L. do Czortkowa, Pieńczykowski J. do Wybranówki, Soroczynski R. do Choronowa, Wiśniewski T. do Krakowa, Papara J. do Dolnicza.

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A.

z dnia 14. sierpnia.	zł. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60 25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	64 85
Losy z r. 1860	74 00
Akcie banku nar. za 1000 gl.	725 00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	143 10
London 10 fut. systerlingów	127 00
Dukaty cesarskie sztuka	6 10
Srebro za 100 gl. w. a.	126 50

Wiedeń 11. sierpnia.	Placę	Zadaję
zł. c.	zł. c.	zł. c.
5% Metaliki na wal. austr.	53 50	53 75
Pożyczka narod.	66 00	66 25
Metaliki na m. k.	58 40	58 60
Obi. ind. niż. austr.	78 00	78 50
" " " " " "	64 00	65 00
" " " " " "	66 00	68 00
" " " " " "	61 50	62 50
" " " " " "	61 50	62 50
" " " " " "	61 50	62 50

Pożyczki loteryjne.	Placę	Zadaję
zł. c.	zł. c.	zł. c.
Oblig. gal. pożyczki godo-	00 00	00 00
wy z r. 1866	136 50	137 50
Losy pożyczki z r. 1859	69 50	70 00
" " " " " " " " " " " "	80 25	80 75
" " " " " " " " " " " "	66 40	66 60
" " " " " " " " " " " "	72 50	71 00
" " " " " " " " " " " "	73 00	74 00
" " " " " " " " " " " "	115 75	116 25
" " " " " " " " " " " "	00 00	00 00
" " " " " " " " " " " "	24 00	26 00
" " " " " " " " " " " "	22 00	23 00
" " " " " " " " " " " "	20 00	22 00
" " " " " " " " " " " "	16 00	17 00
" " " " " " " " " " " "	17 00	18 00
" " " " " " " " " " " "	10 56	11 50
" " " " " " " " " " " "	11 00	12 00

Listy zastawne.	Placę	Zadaję
zł. c.	zł. c.	zł. c.
Banku narodowego 10 letn.	93 50	93 75
w monecie konw. do los.	89 00	89 50
w walucie austr. 4%	66 00	68 00
Gal. Zakł. kred. ziem.	109 50	101 50

Akcie banków i przemysłu.	Placę	Zadaję
zł. c.	zł. c.	zł. c.
Banku narod. austr.	727 00	729 00
anglo-austr.	72 00	73 00
Zakładu kredytowego	145 40	145 60
Kolej półn. Ferdynanda	162 50	163 00
galicyjskiej	188 00	189 00
czerniowiec z wpl. catkowi	168 00	169 00
Kursy zagraniczne.		
(3-miesięczne).		
Augsb. 100 zhr. nr.	109 25	109 50
Frankf. n. M. 100	109 75	110 00
Hamb. 100 mark.	96 00	96 50
London 10 fut.	128 75	130 50
Paryż 100 frank.	51 40	52 00

Warszawa 13. sierpnia.	Placę	Zadaję
zł. c.	zł. c.	zł. c.
Półimperjały	00 00	00 00
Listy zastawne III. ok.	82 10	83 33
kupon.	00 56	00 00
Akcie kol. żel. war.-wied.	00 00	00 00
" " " " " " " " " " " " " " " "	66 00	66 50
Paryż 11. sierpnia.		
Renta 3%	68 70	00 00

Dla okolicy Mościsk.

Od 1. września b. r. otwieram w Mościskach prywatny

NAUKOWY ZAKŁAD panienek,

w którym takowe w miarę już zrobionych postępów wszystkie nauki pobierać będą, jakich wymaga wykonanie onychże wykształcenia: t. j. religii, muzyki na fortepianie, języka francuskiego, polskiego i niemieckiego, kaligrafii, rachunków, geografii, dziejów, literatury i t. p., oraz wszystkich robót ręcznych kobiecych.

2623 1-3 Paulina Bałtarowiczowa.

Jutro we czwartek d. 16. sierpnia 1866

w RESTAURACJI i KAWIARNI T. WISNIEWSKIEGO

przy placu Halickim

koncert muzyczny na skrzypcach,

2619 1-2 dany przez pannę

BUDZISŁAWĘ HOLLAS

młodą wirtuoskę z Pragi.

Wstęp wolny. — Początek o godzinie 6 1/2.

Mieczysław Bilecki.

PROMESY

na losy z roku 1864

po 1 złr. 50 cnt.,

tutzież 50 cnt. w. a. na stempel.

Główna wygrana wynosi 200.000 złr.

Dostać można w handlu

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie. 2624 1-3

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność że z dniem 1. sierpnia przeniosłem mój sklep pod l. 40 i 41.

przy ulicy Długiej, na-

przeciw starego spalonego Teatru obok pana Weigla zegarmistrza.

Z powodu tańszego najmu, jestem w

możliwości wszelkie wyroby rękawicnicze

tak własne jak i zagraniczne po zadawia-

jąco tanich cenach sprzedawać.

W nadziei, że szanowna Publiczność i

nadal będzie miłe zaszczycać swoimi za-

mówieniami i o prawdziwie tegoż się prze-

konać, poleca się jej względem.

Walerjan Dworski.

2681 5-6 rękawicznik i bandażysta.

A. STEIFA SYNOWIE

przy ulicy Jezuickiej l. 175^{1/2}

połączając szanownej Publiczności swoje towary, jako to: Piłtno prawdziwe hamburskie, holenderskie i szlaskie, bieliznę męską i damską, szkarpetki, pończochy, pończochy, dywany angielskie, paraferyjne krajowe i zagraniczne, wyroby skórzanne, brązowe i drewniane, krawatki i szalik męskie i damskie, rękawiczki, obuwie męskie, damskie i dla dzieci, albumy, kufry, spierutny, laski i batogi, kapelusze męskie cylindry i inne, biżuterię, złote, brązowe, stalowe i z masy czarnej, — szcze-

gólną uwagę zwraca się na dobroć

DUBELTÓWEK i REWOLWERÓW

po nadzwyczaj tanich cenach.

Upraszają o łaskawe względy.

2558 7-12

Dyrekcja Towarzystwa akcyjnego

CZERLAŃSKIEJ FABRYKI PAPIERU

zawiadamia niniejszem, iż od dnia 1. sierpnia 1866 r

SPRZEDAŻ PAPIERU

tak drukowego jak i do pisania

2578 6-6

w rozmaitych gatunkach

WYROBU FABRYKI CZERLAŃSKIEJ

wyłącznie panu

JULJUSZOWI REISSOWI

(ulica Krakowska l. 70 m.) powierzona została.

GORZELNIK

Antoni Dobrzyński

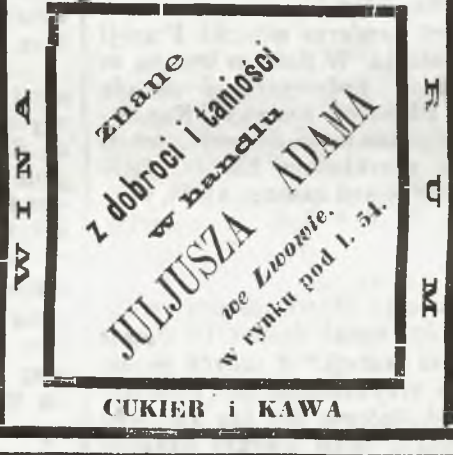
szuka umieszczenia w dużej uporządkowa-

nej gorzelni.

Blizsza wiadomość udzieli Zarząd

dobr w Korszylowce, poczta Tarnopol

na frankowane listy. 2600 2-3



Ujhelyi,

dentysta z Krakowa

podaje niniejszem do wiadomości, iż na kilkakrotnie wyrażone życzenie do Lwowa przybył, że podczas swego pobytu zajmować się będzie leczeniem słabości ust i zębów, tudzież wykonuje potrzebne operacje wszelkiego rodzaju, amianowicie: plombowanie zębów, wstawianie pojedynczych zębów, całkowitych i połowicznych szczęk ze złota, platyny i kauczuku z najnowszych angielskich i amerykańskich emailowanych zębów.

Pomieszkanie znajduje się przy placu Halickim pod nr. 1. naprzeciw kawiarni Müllera, i ordynuje od 9. rano do 3. po południu. 2594 4-6

Nakładem Karola Wilda we Lwowie opuszcza prasę i rozsiada zostają wszystkim księgarzom krajowym nader ważna broszurka p. t.:

PRAWIDŁA

ochrony prywatnej.

w czasie z liżania i pojawiania się

cholery azjatyckiej

skreślił dr. Szczyński Ludolub.

Cena 1 egzemplarza 10 cnt. Z przesyłką

pocztową 15 cnt. 2612 1-3

Precz ze siwizną!

MELANOGENE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez p. Diequemara w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie i nadaje im kolor naturalny jak się po-

doba bez żadnego niebezpieczeństwa

dla ciała. Farba ta bezwonna jest

skuteczniejsza nad wszelkie tego ro-

dzaju preparaty. 2240 12 12

Dostać można we Lwowie w ap-

tece p. Piotra Mikolascha.

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach we-

werycznych, podł. g. najnowszych badań i do-

świadczeń medycznych, jest w każdej księgarni do

nabywania. — Ordynacja domowa przy ulicy

Teatralnej pod l. 34 naprzeciw poligoni od godziny

2-5. Wspomniane stałości dają się także listownie

radykalnie wyliczyć. 2423 10-1

Une demoiselle française

quittant une famille dans laquelle elle est depuis 10 ans desirée se replacer en qualité d'institutrice ou de demoiselle de compagnie. S'adresser franco a V. G. poste restante a Belz. 2592 4-4

ŻALUZJE i STORY DREWNIANE

własnego wyrobu

w handlu HERCOKA i ARNOLDA we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 240 wprost katedry.

STORY DREWNIANE

z patyczków cienkich i grubych, ładnie tkane w różnych kolorach, zasługują na pierwszeństwo przed wszystkimi

innymi storami, przy ich elegancji i powściągliwości i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają swemu przeznaczeniu

lepiej jak wszystkie inne, gdyż jak wiadomo drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w pokojach zawsze chłód utrzymuje się.

Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, t. j. gładkie przezroczyste, lub też podwójnie nieprzezroczyste.

Ceny storów drewnianych z kompletnym przyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od 1 złr. 80 cnt.

do okien średniej wielkości.

ŻALUZJE

lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku

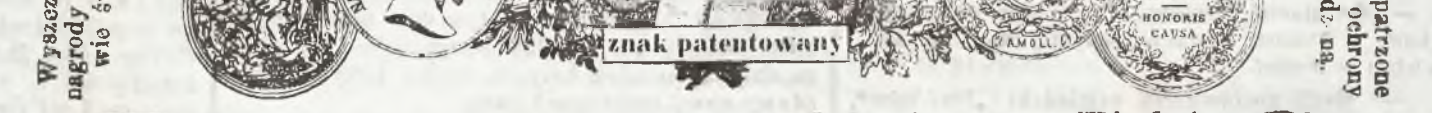
na taśmach do podciągania, odszczególniają się niezwykłą elegancją i trwałością, mają co do użytku te same zalety jak i dre-

wniane story, nastroczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z do-

daniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstarszannie i w najkrótszym czasie. 2598 2-2

Hercok & Arnold.



Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przezroczyste wyrażających orzeknię Seidlitzkich, i każdy aptekarz jedną dozę zawieraący, dla ro-

zóżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest małą marką ochronną.

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitymi środkami domowymi pierwsze miejsce, oc-

wierdzają ze wszystkich krajów państwa austriackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomysłowym rezultatem

dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgazy, dalej w krwotokach, cierpieniach nerek, norwowie

bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrii, skłonności do wzmotów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ: 2155 87-104

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Raker, Kłoda Wwa i Gebhardt.

W Białej Keler apt. i J. Berger.

Brzeżanach Józ. Zminkowski

Brodach F. Deckert.

Broszów F. Gomulński.

Buczacu J. Czerniakowski.

Chodorowie Z. J. Krynicki.

Czerlówcech J. Różański.

Czerniowiec Ign. Schairch.

Dobromila A. Grodzki.

Drohobycz L. Kleczkowski.

Glinianach N. Helm.

Grodka A. Tomaszewski.

Husiatynie F. Michalewicz.

Jagielnicy J. Fischbach.

Jarosławu J. Roha.

Kaliszu Jabłkowski, Radziński

i Skupieński.

Kaluszu F. Hildebrand.

Kolomyi W. Kupferman.

Krakowie dr. Sawicki.

M. Jankowski.

Krynicy H. Nitribit.

Limanowie A. Müller.

Manasteryskach J. Lipschitz.

Mościskach G. Schabot.

Nałęczu A. Moraych.

Nowym Heczu Kostockiewicz

władowa.

Nowym Targu C. Lauer.

Oświęcimie W. Polaczek.

Podgórze S. Schreiner.

Poznań J. Gaidetich.

E. Machalski.

Przemyslanach S. Mielicki.

Radawcach W. Reut.

Raszwowie J. Szwajter i p.

Samborze K. Krzyżanowski.

Sianku J. Jankowski.

Suczawie E. Bolez.

Starom Mieście A. Grodzki.

Stanisławowie Stecher v. Se-

benetz.

Szczecinie J. Polka.

Tarnopolu A. Morawetz.

Tarnowie J. Jahn.

Toruniu A. Giedziński.

Trocze Mich. Piater.

Tyśmienicy Karol Necki.

Wadowicach F. Polin.

Zaleszczykach J. Kodrębski.

Złoczowie Wolf Korkos.

Zółkwi K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej używa się z najlepszym skutkiem w chorobach płucnych i płucnych, w szko-

dach i w starości, „Raichle”. Leczy najstarszalsze cierpienia podługryne i reumatyczne, również jak i chronione wyrazy skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakiegokolwiek chemicznych do-

mieszek i znajduje się we flaszach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochronną i moim podpisem

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, antekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wczoraj po wydaniu Gazety otrzymaliśmy następujące telegramy:

Berlin d. 15. sierpnia. Układ pokojowy z Wirtembergią i Badenem już zakończono. Rokowania zaś pokojowe z Bawarią przerwano, z powodu różnic między warunkami bawarskimi a pruskimi. Jeżeli położenie obecne się nie zmieni, wojna z Bawarią po upływie zawieszenia broni rozpocznie się na nowo.

W Izbie posłów wniósł minister finansów projekt do ustawy, dającej rządowi absolutoryum z zarządu budżetu od roku 1862 aż do tej chwili; przedstawił potem budżet na rok bieżący w kwocie 154 milionów talarów, i projekt do ustawy, udzielającej rządowi kredytu na 60 milionów talarów. Kredyt ten ma być zrealizowany wydaniem bonów skarbowych, a nie pożyczką. Ministerstwo uzasadnia swe żądanie okolicznością, że mogą jeszcze nastąpić ważne wypadki, gdyż zawarto dopiero zawieszenie broni, ale do zawarcia pokoju nie przyszło. Wniosek ten Izba odesłała do osobnej komisji, złożonej z 21 członków.

Florence dnia 14. sierpnia. Gazeta urzędowa ogłosiła układ o zawieszenie broni. Cesarz austriacki komisarz przyrzekł generałowi Petitti, że ci mieszkańcy i urzędnicy, którzy przedwcześnie w zajętych przez Włochów ziemiach przystąpili do włoskiego rządu, po cofnięciu się wojsk włoskich, nie będą do odpowiedzialności pociągani. Lecz arcyksiążę Albrecht odmówił swego zezwolenia, aby ten punkt wziąć do konwencji militarnej. Austriacki jednak komisarz zapewnił, że pomimo tego rząd austriacki postąpi pobłażliwie ze skompromitowanymi politycznie. Zawieszenie broni kończy się dnia 9. września. Gdyby chciano toczyć wojnę dalszą, to potrzeba zawieszenia broni w dziesięciodniowym terminie wypowiedzieć.

Z głównej kwatery Primolano dnia 13. sierpnia donoszą, że po cofnięciu się Włochów, Austriacy (kto? wojsko czy lud?) zrabowali kilka domów, należących do patriotów włoskich.

Paryż d. 14. sierpnia. Wieczorny *Monitor* pisze: Wobec twierdzeń artykułu dziennika angielskiego, *Times*, który z zakupu koni dla armii francuskiej wyprowadza wojenne zamiary francuskiego gabinetu, najlepszym dowodem miłości pokoju cesarza jest rozpuszczenie przed terminem klasy żołnierzy, wziętych w r. 1859.

Lwów d. 16. sierpnia.

W mowie tronowej rzekł król pruski, że wszystkie wydatki wojenne są z budżetu pokryte, że niedoboru niema. Oprócz tego biorą Prusy od Austrii wynagrodzenie kosztów wojennych, utrzymują swe wojska kontrybucjami, i zapłacą im wszystkie państwa niemieckie znaczną karę pieniężną za buntowanie się przeciw Prusom, a razem te wszystkie wynagrodzenia, kary i kontrybucje, które jeszcze Prusy mają otrzymać, obliczają na 60 milionów talarów. Pomimo tego Bismarck przedstawił izbie pruskiej żądanie kredytu na 60 milionów talarów.

Na samą reorganizację wewnętrzną powiększonych Prus lub zjednoczonych Niemiec tak znacznej kwoty nie potrzeba. Prawdopodobniejszy jest domysł, iż czemkolwiekby ministerjum pruskie popierało bez swe żądania tak znacznego kredytu, to w gruncie rzeczy Prusy gotują się na wszelkie możliwe wypadki, gdyby zabory ich napotykały na trudności i opór ze strony Zachodu czy Wschodu. Widzą Prusy teraz jasno, że z pokonaniem Austrii nawet połowy zadania swego nie spełniły, że teraz daleko trudniejsza i niebezpieczniejsza czeka ich robota, daleko nawet kosztowniejsza niż wojna z Austrią.

A i Francja nie zaniedbuje niczego, aby poprzeć swe żądania orężem, gdyby dyplomatyczne układy z Prusami nie odniosły skutku i nie przyszło do kompromisu. Od dnia 26. lipca, gdy Austrija podpisała preliminarz pokojowy z Prusami, rozpoczęły się zbrojenia we Francji i to nie demonstracyjne, albowiem zakupno koni dla armii jest najkosztowniejszą częścią uzbrojeń, której dla demonstracji się nie podejmuje. Z tego to więc zakupno koni wnioskuje *Times* angielski, o zamiar

rach wojennych Francji. A *Moniteur* francuski nie zaprzecza wiadomości o zakupie koni, ale odpiiera jedynie wniosek o zamiarach wojennych, przeciwdowodem, iż rozpuszczeniem przed czasem najstarszej klasy żołnierzy, wziętych w roku 1859, cesarz objawił miłość pokoju.

I istotnie w chwili obecnej tem rozpuszczeniem klasy z r. 1859 zmniejszyła się armia o 100.000 blisko, lecz ubytek ten zastępuje nowy pobór tegoroczny, który wchodzi w szeregi, wziętych do broni. Taką samą miłość pokoju, rozpuszczeniem najstarszej klasy, objawiał już Napoleon kilkakrotnie w chwili spodziewanej wojny, a gdy wybuchła wojna krymska a później włoska, powołał rozpuszczoną przed czasem klasę pod broń, i o 100.000 powiększył znowu armię nad stan pełny. U nas w Austrii, gdzie nie masz tak doskonałej organizacji i komunikacji, tak, aby w trzech dniach zwołać i uzbroić żołnierzy, a w drugich trzech dniach na każdym możliwym punkcie kraju zgromadzić armię, w inny sposób, ale ten sam manewr przeprowadzono. Nie rozpuszczono wysłużonych, a powołano świeży pobór. Tym sposobem również nad pełną liczbę zyskano do 100.000 przed wybuchem wojny. Dowód więc zamiarów pokojowych cesarza francuskiego, podany przez *Monitora*, jest bardzo obosiecznej natury, i tak samo i zamiarów wojennych może być wskazówka.

Zaprzeczyc się nie da, że tak Francja jak Prusy do bardzo ważnych gotują się przepraw między sobą. Obie strony ostentują dziś jeszcze głośno, że wierzą w porozumienie się między sobą. Francja głosi, iż niewątpliwie Prusy jej przyznają prawo kompensaty, a półrządowe dzienniki pruskie wprawiają znowu w Francję, niby uspakajając opinię niemiecką, iż niepodobna jest, aby cesarz Francuzów żądał ustąpienia choćby piędzi ziemi niemieckiej, on, który pierwszy podnosił zasadę narodowości i jej ciągłe broni! Francja wskazuje na potrzebne jej granice Renu, Prusy wskazują na odpowiedniejszą dla Francji, bo francuskiej narodowości Belgii. Zabór granic Renu zawikłałby Francję w wojnę z Prusami, śród której Anglia zapewne zachowałaby się neutralnie. Zabór Belgii zawikłałby Francję w wojnę z Anglią, do której prawdopodobnie przyłączyłyby się Prusy. Co do prowincji nadreńskich, Francja protestującym w imię narodowości Prusom wskazuje zapewne na polskie prowincje Prus, a zasadę narodowości zastąpić może zasadą powszechnego głosowania, zajmąwszy te prowincje.

Ale tę całą kwestję kompensat, kryjącą wojnę w swem zanadrzu, mogłyby Prusy łatwo usunąć — umiarkowaniem w swych zaborach. Lecz u potomków krzyżackich umiarkowanie podobne jest niepraktykowane. Chęć coraz dalszych zaborów wzmaga się raczej w Berlinie.

Przegląd polityczny.

Namiestnik Galicji J. Eksk. jen. Paumgartten opuszcza dziś Lwów, udając się do Wiednia. Od dni kilku żegnał się pan namiestnik z naszelnikami tutejszych władz cywilnych i wojskowych, z obecnymi we Lwowie posłami, członkami Wydziału krajowego i t. d. Wyjazd namiestnika przewidywał się dla tego, że komunikacja kolejowa nie była dotąd przywróconą między Lwowem i Wiedniem. Dziś nie ma już prawie żadnej na tej kolei przerwy, prócz małego bardzo kawałka pod Oświęcimem. Dziś odejdzie więc pierwszy raz po długiej przerwie pociąg na Oświęcim i Bogumin (Oderberg) do Wiednia. Wagony kolei lwowsko-krakowskiej odwożą podróżnych do Oświęcimia, ztamtąd przeprawiają się rzeczy na wozach, a podróżni pieszo lub powozami na drugą stronę Oświęcimia, gdzie ich czekać będą wagony kolei północnej, które już bez przerwy pędzą aż do Wiednia.

Jeden z członków deputacji sejmowej, która pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego w sprawie katastrofalnej udała się była do Wiednia, dr. Czajkowski, powrócił już z Wiednia. Hr. Gołuchowski, który równocześnie z wyjazdem dotychczasowego namiestnika jen. Paumgarttena z Galicji miał przybyć do Lwowa, widział się zniechęconym zatrzymać się jeszcze w Wiedniu, a właściwie w Badeniu pod Wiedniem, gdzie aż do ostatecznego zawarcia pokoju zostanie, tak, że dopiero za dni 10 lub 14 można się spodziewać powrotu hr. Gołuchowskiego. Jak długo pokój zawarty nie zostanie, tak długo rząd nie może przystąpić do wewnętrznej reorganizacji monarchii a tem samem i Galicji.

Zdanie, które już kilkakrotnie wyrażaliśmy, iż pokój, który teraz zawierają mocarstwa jest przygrywką do wielkiej nowej wojny, że skoro pokój ten podpisany zostanie, rozpocznie się no-

wa wojna, zdanie to znajdujemy teraz w wielu dziennikach, które także najmniejszej w trwałość dzisiejszego pokoju nie pokładają i pokładają nie mogą ufności. W chwili obecnej zdawałoby się, że pierwszym powodem do wojny może być kwestja wynagrodzenia Francji kosztem Belgii i Niemiec. Wynagrodzenia tego żąda cesarz, żąda go Francja i wszelkie upewnienia, powtarzane do niedawna w dziennikach półrządowych paryżkich, iż Francja zupełnie jest bezinteresowną i o żadnem wynagrodzeniu nie myśli, żadnego rozszerzenia granic nie pragnie, wszystko to okazało się, jak nietrudno było przewidzieć, mylnem. Dziś nie ulega już wątpliwości, że Francja żąda od Prus wynagrodzenia, i że rokowania w tym względzie rozpoczęły się już. Stronictwo, domagające się tego wynagrodzenia, stronictwo, które można nazwać wojennem, zdaje się — jak piszą z Paryża — iż przekonało cesarza, że kwestja wynagrodzenia przez zwłokę tylko bardziej zawiłaną i trudniejszą do rozwiązania się staje. Rząd miał też poczynać wszelkie kroki, by należycie na Prusy naciskać. W związku z tą sprawą, zdaje się być podróż Mac-Mahona do Vichy, narady ministerjalne, które się tam pod prezydencją cesarza odbywały, nagły powrót cesarza do Paryża, odezwanie się *Siecla* itp. Dzienniki wiedeńskie, które przewidują, że wynagrodzenie Francji będzie powodem wojny między Prusami a Francją, są tego przekonania, że gdyby cesarz Napoleon najprzeciwiejszym nawet był wojnie, to go opinia publiczna Francji, wola narodu do tego zmusi. Naszem zdaniem jest to mylne. Opinia publiczna we Francji nie jest dziś za rządów Napoleona tem, czem była dawniej za Bourbonów i Orleanów, wola narodu francuskiego od dawna już jest taką, jaką cesarz Francuzów sobie życzy.

Mimo to nie da się zaprzeczyc, że Napoleon chce wynagrodzenia od Prus, że w tej mierze rozpoczęły się rokowania i że, o ile dotąd wiadomo, Prusy o odstąpieniu Francji terytorjum niemieckiego słyszeć nie chcą.

Jakiego rodzaju ma być to wynagrodzenie, którego Francja żąda od Prus za swoją neutralność i za zezwolenie na powiększenie Prus, nie ma dotąd pewnych wiadomości; różne w tym względzie po dziennikach obiegają wersje.

Korespondencje paryżkie *Norda* mówią o części Luxemburga, o sprostowaniu granicy od strony Saary i w Palatynacie (bawarski Landau). Wiadomości te są zgodne z informacjami, które podaje *Siecla* mówiące o granicach reńskich. Według *Avenir National*, terytorja, które chce Francja przyłączyć, obejmują część wielkiego księstwa luksemburskiego, między dzisiejszą granicą francuską i miastem Luksemburgiem, dalej dawniejsze anklawy francuskie kantonów belgijskich Philippeville, Marienburg i Bouillon. W zamian za to ustępstwo Belgia otrzymałaby część północną wielkiego księstwa Luksemburskiego, za którą znów Holandia wynagrodzoną by była częścią księstwa Oldenburgskiego i królestwa Hanowerskiego.

Office Reuter donosi zaś z Londynu pod d. 10. sierpnia: „Wczoraj Francja wysłała nową notę do Berlina z żądaniem przywrócenia granic francuskich takich, jakie istniały w roku 1814.“

Podług tego więc największa część kompensat jakich gabinet tuieryjski ma żądać, opierając się na traktacie podpisanym w Paryżu dnia 30. maja 1814 r. między Francją i mocarstwem sprzymierzonymi, musiałaby być wziętą od Belgii. Królestwo to straciłoby znaczne terytorjum w prowincjach Hainaut i Namur, obejmujące w całości lub w części kantony Dour, Merbes-le-Chateau, Beaumont, Chimay, Walcourt, Florennes, Beauring i Gedinne. Inne sprostowanie granicy byłoby uczynione od strony Saarbruck i Landau, ale rozciągałoby się do nieznaczających terytorjów. Ponieważ Belgia nie brała udziału w wojnie, przeto za ustąpienie dla Francji terytorja powinna otrzymać odpowiednie kompensaty, jak wielkie księstwo Luksemburskie za które Niderlandy otrzymałyby aneksję Limburga, dotychczas należące do Związku niemieckiego, oraz sprostowanie granic od strony Prus. Dodajemy tu jeszcze, że według dzienników pruskich Francja ma żądać ustąpienia twierdzy Moguncji.

Wnosząc z dzienników francuskich, zdawałoby się, że Prusy przeciw rozszerzeniu granic Francji nie by nie miały, bo jakkolwiek *Siecla* donosił był, iż rząd pruski nie przyjął był wówczas jeszcze propozycji francuskiej, to *l'Estendard*, nawiązany teraz za organ półrządowy, upewnia, że negocjacje o wynagrodzenie Francji toczą się, i że one nie psują serdecznych stosunków między Berlinem a Paryżem, a korespondencje paryżskie do *Indep. belge* utrzymują, że rokowania o wynagrodzenie Francji są na najlepszej drodze.

Inaczej przedstawiają rzecz całą dzienniki berlińskie. Mianowicie ministerjalna berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* stanowczo oświadcza, że Prusy żadną miarą nie mogą się zgodzić na jakiegokolwiek odstąpienie Francji, choćby i najmniejszego terytorjum niemieckiego.

Monitor utrzymuje, że Francja bynajmniej o wojnie nie myśli, i że najmniejszych też przygotowań do wojny nie czyni. Inne doniesienia z Paryża są jednak tego rodzaju, że przeciwnie Francja się zbroi, choć zwolna i bez ostentacji. Faktem jest, że rząd pozamawiał po fabrykach broni ogromną ilość karabinów igielkowych, które w nadzwyczaj krótkim czasie mają być dostarczone. N. p. fabryka Chatelleraut obowiązała się dostarczać miesięcznie 12.000 karabinów. Wynałazca tych karabinów, p. Chassepot, bawi w obozie pod Chalons, gdzie się robią jeszcze próby z tą bronią. Jego system karabinów zatynnych okazał się najlepszym. Dom bankierski Seilleres i spółka, zakupił już podobno

przywilej od niego i sam układa się z rządem o dostawę tej broni.

Według weneckiej *Gazetta ufficiale* ogłoszony został w królestwie Weneckiem następujący dekret króla włoskiego:

Art. 1. W prowincjach włoskich, uwolnionych z pod panowania austriackiego, są wszyscy obywatele równymi wobec prawa, bez względu na wyznanie religijne. Używają oni zarówno wszelkich praw obywatelskich i politycznych.

Art. 2. Wszelkie sprzeczne z tem ustawy i rozporządzenia tak cywilne jak polityczne, które w rzezonnych prowincjach mają moc prawną, z noszą się niniejszem.

Art. 3. Nie się nie zmienia w rozporządzeniach, regulujących wykonywanie przepisów obrządkowych innowierców i żydów.

Dan we Florencji d. 4. sierpnia 1866.

Podp. *Eugeniusz Sabaudzki Borgaltio.*

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. sierpnia.

△ Wiadomo że w pruskich dziennikach a nawet urzędowych, podawane były raporta każdej bitwy, a nawet małej potyczki, ze strony przeciwniej kiedyś nikiędy pojawiali się coś dorywczo i niedokładnie. Tylko sprawozdania korespondentów z kraju, uprzywilejowanego wolnością, czyniły w tem wyjątek.

Ze zwykłą angielskim reportierem otwartością opisywali wszystko jak widzieli i jak im się rzecz przedstawiała.

Jeden taki raport korespondenta *Timesa* o bitwie pod Skalicami, dał powód urzędowej *Wiener Abendpost* do częściowej rektyfikacji rzezonowanego sprawozdania.

Jak tam rzeczy szły? kto i wiele zawiął? o tem będą jeszcze dość pisać ludzie fachowi; bo tak krótkiej kampanii, gdzieby siły wojenne pierwszorzędne mocarstwa w kilku dniach u bezwładności zostały, jeszcze dotychczas nie było. Dla pisarzy wojennych jest to przedmiot bardzo zajmujący, żeby go z różnych stron umiejętnie nie obrabiano. Ale tu chodzi głównie o przeciwstawienie szybkości władz dotyczących pruskich i austriackich, z jaką publiczność tak tu jak tam o wypadkach uwiadomiana bywa. I tak n. p. *Staatsanzeiger* już dawno przyniósł sprawozdanie urzędowe z każdej niemal bitwy. Tu zaś z żadnej nie mamy takiego raportu; a przecie pospiesz był możliwy tak co do bitwy lądowej (Custoza) jak i bitwy morskiej (Lissa); bo co do ogólnego rezultatu, to w jednym i drugim przypadku publiczność wie, że tu się wygrało, a tam przegrano. Ze szczegółami nie ma więc powodu zostawiania w restancji. Tak samo się ma z listami imiennymi szeregowych żołnierzy. W pruskich dziennikach widzimy, że najdokładniejsze są spisy zabitych i rannych, z poszczególnieniem jakości ran (czy ciężkie czy lekkie) i szpitalu, w których chory umieszczony, a co prócz tego bardzo praktyczne, spisy imienne przesyłane są dziennikom tych prowincji, z których się rekrutują żołnierze; i tak co nas przez analogię bliżej obchodzi, dzienniki polskie czy polskie czy niemieckie podają dokładne spisy żołnierzy z Poznania. To samo mogłoby się i tu stać, a byłoby u nas o tyle praktycznym, że podane listy imienne oficerów pułków galicyjskich n. p. w 1/4 częściach nie tyczą się krajowców, a więc rodzin krajowych stosunkowo mniej obchodzą, jak szeregowych, do wojska z kraju branych.

W sprawach wewnętrznej organizacji zabrał głos organ ministerjalny *Oesterr. Ztg.* Jest to odpowiedź dla jednego a pociecha dla drugich, że rządy konstytucyjne będą zaprowadzone w swoim czasie w Austrii.

Artykuł ten powiada, że sprawa nie łatwa tam, gdzie nie ma statutu organicznego dla całego państwa jak w Austrii, i że prowizoryja nie prowadzi daleko, ale mimo to jest możliwem dać popęd rozwojowi publicznego życia, i wysłannikom krajów umożliwić wypowiedzenie myśli i potrzeb ogólnych.

Jest to coś, jest to nic, w miarę tego, jak się rząd weźmie do rzeczy, jeżeli sejmy będą zwołane; i istotnie w tak ważnej chwili (bez zbyteknej opiekiowania się i przestrzegania jakichś granic nieokreślonych państwowości i tak zwanych wyższych względów) sam rząd żąda od reprezentantów krajowych rady i zdania co tu robić? jak organizować? i za tą radą pójdzie bez ogródek, wtedy nastąpi nowa era realnie; inaczej pozostanie na papierze chęć bez czynu.

Znowu głoszą o nowej pożyczce papierowej. Mają drukować tak jak za Krausa „Reichsschatzscheine“ w ilości 300 milionów guldenów. Połowa przeznaczona na wydatki, a druga na ściąganie 150 milionów not państwowych (Staatsnoten) po 1 i 5 zlr.

Porządek myśli wiąże tę pogłoskę z kwestją redukcji procentów od obowiązków państwowych, o której pisałem w ostatnim liście. Profesor ekonomii narodowej, Weninger w Pesce, dowodzi, że bez tego się nie obejdzie.

Hon. organ węgierski, popiera zdanie profesora. *Debatte* to powtarza i to charakterystyczne.

Wiedeń dnia 12. sierpnia

△ Różne dziś obiegają pogłoski, tyczące się zmiany ministerstwa; do których jednak zbyt wiarę przywiązywać nie można. Mówiono, że minister spraw zewnętrznych podał się do dymisji tak samo jak i hrabia Larisch. Pierwszy ma pozostać jednak na miejscu, póki się konferencje pokojowe nie zakończą, i być zastąpionym przez barona Brennera, traktującego obe-

enie w imieniu Austrii o pokój z Prusami. Zastępca hrabiego Larischa ma być baron Hock, były pełnomocnik Austrii w sprawie traktatu handlowego. Powiadano także, że się stanowisko hr. Esterhazego zachwiała. Różne też wersje obiegają co do powołania barona Hübnera z Rzymu do Wiednia. Niektórzy przyjął jego łączący z kwestją rzymską, która już dziś (moralnie niejako) jest na porządku dziennym, drudzy już go widzieli ministrem stanu. Pierwsza wersja podobniejsza do prawdy.

Tak samo jak o osobach, także o rzeczach politycznych rozmaite kursowały wieści. Mówiono, że sejm węgierski ma być wkrótce zwołany, a później sejmy innych krajów koronnych; potem, że jakieś projekta reorganizacyjne miały być na własną rękę podane przez niektórych członków, jak się Niemcy wyrażają: „partji słowiańskiej,” której zresztą w znaczeniu zbiorowym niema. Zdaje mi się, że rzeczy tak daleko nie szły, i wątpię wolno czy droga pozakulisowych projektów doprowadziłaby do praktycznego rezultatu. Słyszałem z drugiej strony, że ministerjum terazniejsze chce Węgrów przekonać, że zbroczenie z linii r. 1848 będzie dla nich korzystnym, i że powinni ustosunkować swoje żądania do potrzeb całej monarchii. Wszystkie te jednak urzędowe, półurzędowe lub inspirowane przemowy i dowody chybiły celu dlatego, że w całej monarchii istnieje rzeczywiste powojenne, i że trudno wymagać od Węgier, by swoje dawne prawa, które na układach obustronnie obowiązujących spoczywały, zamieniali na teoretyczne problemata, które na żadnym punkcie monarchii w plastycznej formie się nie przedstawiają.

Słusznie dzisiejszy *Wanderer* w artykule „obawa reakcji” dowodzi, że obawa nieusprawiedliwiona; bo niema przeciw czemu reagować. I przód i teraz ciągle rozprawiają o systemacie konstytucyjnym a przeciw nigdzie niema swobod konstytucyjnyh. Prawo prasy, asocjacji, mocno ograniczone; inne swobody mogą być ścieśnione; interes zaś państwa. dziś szczególnie nakazuje, by się rząd oparł na ludach austriackich: a skądże się weźmie i gdzie się znajdzie atrakcja, kiedy z małymi wyjątkami wszystko jest jak było.

Zarzut najśliszszy postawiony przez *Wanderera* jest ten: że ministerjum ścieśniło w kilku przypadkach, a nie rozszerzyło wolności obrad takich zgromadzeń, które są konieczne: a tych koncesyj jest w Austrii bardzo mało. Półurzędowa *Ost. Zig.* dziś w dedukcji nader zagmatwanej usiłuje dowiedzieć, że rząd chce wprowadzić rozwój życia konstytucyjnego, ale do tego potrzeba, by ludy same poznały — dały dowód, że to chcą, że pierwszy warunkiem życia politycznego jest całość państwa austriackiego.

Jakoś to bardzo elastyczne, bo nareszcie każde żądanie autonomiczne, każda potrzeba kraju można wynieść i przedstawić tak: jakoby się takie żądanie lub taka potrzeba nie zgadzała z myślą główną całości i jednności państwa.

Kamieniec Podolski 4. sierpnia.

Ciągle jeszcze wszyscy Moskalę są tu żywo zajęci śledztwem, prowadzonym przez Murawiewa z powodu zamachu Karakazowa. Dziwnie się przy tej sposobności charakteryzuje usposobienie moskiewskie, gorszą się i złorzeczą Karakazowowi, że śmiało podniósł rękę na świętą osobę cara, a jednocześnie palają nienawiścią przeciw Murawiewowi, za jego zaciekłość w śledzeniu całej tej sprawy. Niektórzy z nas mają satysfakcję drażnić tutejszych Moskali, podnosząc w rozmowach z nimi, że sami rodowici Moskalę czyhać mogli na życie cara. Nie wystawicie sobie jak słuchając czegoś podobnego rozdrażnionymi, upokorzonymi się czują moskiewskie służby carskie, owa cała, jak tu nazywamy zwłocz urzędnicza, wysłana na nas przez rząd moskiewski. Moskalę jednak słuchając z żywym oburzeniem każdej wieści o śledztwie, prowadzonym przez Murawiewa, więc pełnym barbarzyństw. i męczennikami narodowymi są w ich oczach wszystkie ofiary tego śledztwa. Chętnie też słuchają ciągłych bajek, krążących pomiędzy nimi o zglądzeniu Murawiewa. Na wielu z nich drży skóra ze strachu, bo chociaż gazety moskiewskie milczą, wszyscy wiedzą, że mnóstwo Moskali skompromitowanych jest z powodu tego śledztwa. Mówią u nas, że i usunięcie z posady Czortkowa, gubernatora wołyńskiego, wypływa z tego powodu. Wedle bowiem wieści, krążących u nas w Kamieńcu, zjechał urzędnik z Petersburga na rewizję do Czortkowa, zabrał wszystkie jego papiery, usunął go z posady gubernatora i zostawił go w domowym przyaresztowaniu na miejscu, lecz podobno do Petersburga ma być wezwany.

U nas tu w samym Kamieńcu niedawnymi czasami zaszła taka scena: Wybuchł pożar w jednym z tutejszych domów zajezdnych, zwanym hotelem podolskim, którego właścicielem jest p. Moroz, dymisjonowany sztaboficer moskiewski, lecz katolik. Ratunek był spieszny, kilku sikawkami wody ugaszono pożar i było już po wszystkim, gdy przybył na miejsce pożaru tutejszy policmajster i ni ztąd ni zowąd zaczął, aby rozwalić komin. P. Moroz nie pozwolił rozwalić komina, ztąd między nim i policmajstrem przyszło do sprzeczki. Rozgniewany policmajster krzyczy do Moroz: „Ty młacieżnik, jak śmiesz nie pozwolić rozwalić komina.” „Ja nie młacieżnik, odpowiada Moroz, to wy lotry młacieżniki, wy do cara strzelali.” Gdy zaś rozjuszony policmajster obcesowo rzucił się do Moroz, ten uderzył go dwa razy w twarz. Sprawa skończyła się tem, że na teraz policmajster oddalony został ze służby, co jednak nie przeszkodziło mu dostać wyższy stopień w armii, bo jest wojakowym, lub lepszej posady, skoro ma jaką protekcję, lub wyrobi ją sobie rublami.

W niektórych miejscach przy drogach stały tu krzyże i kapliczki nie katolickie, lecz stawiane przez włościan prawosławnych i poświę-

cane przez popów prawosławnych. Terazniejszy gubernator podolski zauważył, że nie jest to zwyyczajem czysto moskiewskim, nakazał znieść wszystkie takie krzyże i kapliczki. Zjeżdżają więc Stanowi i znośzą takowe, starając się hamować powstałe ztąd oburzenie włościan tłómaczeniem im, że zwyczaj stawiania krzyżów i kapliczek, jest zwyczajem polskim, że to panowie polscy kusili ich do tego stawiania, obrażającego prawosławnego cara. Tak przy tej sposobności jak i przy każdej innej, stanowi i inni urzędnicy moskiewscy pobudzają wszelkimi sposobami nienawiść włościan przeciw właścicielom folwarków.

Pierwszy to raz dopiero od czasu, gdy istnieją kościoły katolickie w Kamieńcu, nie wolno było procesjami na tegoroczne święto Bożego Ciała wyjść po za obręb kościołów. Zakaz ten rządu moskiewskiego, odnosi się do wszystkich kościołów katolickich tutejszej prowincji, tak miejskich, jak wiejskich. W Kamieńcu, którego ludność rzemieślnicza prawie cała jest katolicka, zakaz ten wywołał bolesne wrażenie, malujące się wybitnie na twarzach wszystkich obecnych w kościołach w dzień Bożego Ciała. W tym dniu, w czasie nabożeństwa, pełno było w kościołach policjantów i urzędników moskiewskich, wesołymi twarzami niejako naigrywających się ze smutku wszystkich, a obok tego obserwujących, czy która z kobiet nie ma co czarnego w ubraniu i podsłuchujących każde słowo, aby zyskać nowe ofiary dla swego barbarzyńskiego posłuszenia się.

Niedawno zesłano ztąd na mieszkanie w głąb Moskwy, do Ufy, cukiernika Kosteckiego, jego żonę i kuzyna ich księdza tegoż nazwiska. Przewinienie ich było następne: cała rodzina Kosteckich wraz z dziećmi wyjechała na spacer do pobliskiego lasu, gdzie dzieci zaczęły grać w serso; w lasu tym była podówczas w towarzystwie moskiewskim pani Tlustoska, żona kwartalnego (urzędnika policyjnego). Ta pani Tlustoska podeszła tak blisko do dzieci, grających w serso, że kółko rzucone przez jedno z dzieci trafiło ją wypadkiem w czoło. Rozgniewana Moskiewka, młoda i przystojna, a mająca swoim poufałym wielbicielem, Andrejowa, prezesa Izby kryminalnej w Kamieńcu, natychmiast udała się do niego, oskarżając rodzinę Kosteckich, że umyślnie przez nią znieważoną została. Andrejow telegrafował o tym wypadku do generał-gubernatora Bezaka i telegrafem otrzymał natychmiast rozkaz wywieźć oskarżonych w głąb Moskwy. Na drugi dzień wsadzono do kibitki Kosteckiego, żonę jego i kuzyna ich, każdego, każde oddzielnie, i wywieziono na całe życie z kraju w głąb Moskwy.

Oto macie ciągle dzieje nasze, każdy z nas wie, że może jutro znaleźć się w więzieniu lub w drodze na Sybir, lecz wśród cierpień cieszymy się, że szczerze tu żyjemy dołą Polski nie zaś jakby zdaleka tylko i coraz więcej zniechęcenia ubolewając nad jej losem.

Warszawa d. 10. sierpnia.

Idea narodowości wielki odniosła tryumf w Europie. Wojna obecnie prowadzona była jej przedstawicielką. Strony wojujące walczyły za narodowość, to sobie przynajmniej każda strona przypisała, a Prusy odniosły zwycięstwo dla narodowości niemieckiej. Prusy, owe hołdowniczki despotyzmu, nieprzyjaciółki rządów liberalnych, narodowych, porwane ogólnym wirum, dały się pociągnąć i walczyły za ideę narodowości. Austria, dynastia Habsburgów, uznają w swoim państwie narodowość. Dotychczas jedno wielkie mocarstwo europejskie, Francja, była przedstawicielką idei narodowości, obecnie mamy ich więcej: są Prusy, Austria, i Włochy, które od dawna walczą za tę ideę. W przyszłości, jak się spodziewać można, wszelkie sprawy polityczne, tylko na podstawie narodowości rozstrzygnięte zostaną. Moskowie ten zwrot w polityce europejskiej nie przypada do smaku, bo ona wie dobrze, że teraz z kolei rzecze przyjdzie do polskiej narodowości — to ją niepokoi, szamota się, kiedy niekiedy wypuszczają pisma, zaprzeczające Moskowie, szumne artykuły o jej potęgę, co to się stać może z Europą, jeżeli nie zastosuje się do jej woli, lecz te brednie są głosami wołających na puszczy, bo Moskwa obecnie powagi w całej Europie nie ma i z pewnością mieć jej już nie będzie. Moskwa rzędzi po azjatycku, z Azją jej się bratać nie z Europą, tam właściwa jej misja; oby jak najprędzej poznała się na tem i zaniechała zdobyczy w Europie, i oby Europa nawzajem poznała, jakie jej grozi niebezpieczeństwo, w razie, gdyby Moskwa i nadal takim jak obecnie została kolosem. Jakkolwiek Moskwa jest kolosem w literalnym znaczeniu tego wyrazu, jednakowoż i kolos niekiedy szkodzić może.

Moskwa więc czując, co się z nią stać może, bierze nas tymczasem za łeb, wyciska z nas pieniądze, niszczy moralnie i fizycznie, lecz mamy nadzieję, że tak niespodzianie jak zerwanie świętego przymierza (w obecnej wojnie) nastąpiło, tak i Moskwa właściwie swoje stanowisko w lodowatej Syberji zajmie.

Car w tych dniach opuszcza Petersburg, a rozszedł się pogłoska, że raczy łaskawie zajrzeć do Polski naszej. Jak mówią — przybywa on w towarzystwie „tryumfu”. Nie wiemy co za tryumf odniósł, czy nad działwą naszą, którą tysiącami i teraz jeszcze do min Syberji wysyła?

Wiemy tylko, że z rozkazu prezydenta miasta, Witkowskiego, urządzają bramę tryumfalną na Zjeździe koło Nowego mostu, którą to car ma wjechać do Warszawy, i przy której Witkowski ze stosownym adresem wręczy mu chleb i sól, oraz klucze miasta (sic) w imieniu narodu polskiego. Witkowski reprezentuje nas, on sam jest narodem, może więc siebie samego reprezentować, lecz całe to przyjęcie urzędu Witkowskiego dla zbogacenia się, bo jak źli ludzie mówią, jakaś kamarylla doprowadziła go do zupełnej ruiny. Lecz Witkowski przebiegły, wynalazł pomocne lekarstwo na suchoty kieszonekowe.

Podobne wybryki mało nas obchodzą, bo żaden pocziwy Polak udziału w tem nie weźmie, lecz co nas zastrasza, jest pogłoska, uporczywie utrzymująca się, jakoby z rozkazu Barga miał być napisany adres z prośbą o wcielenie królestwa Polskiego do Moskwy. Witkowski dostał już polecenie, aby w tym kierunku agitował. Nie zaniedbuje on propagować w kołach, w których myśl taka łatwo przyjąć się może, a te starają się swoim wpływem na innych oddziaływać.

Przedstawiają nam, jakie korzyści materialne ztąd wynikną, zresztą chcą nas usidlić, powiadając, że car odmówi, jak to miało miejsce z gubernią Augustowską, a my tymczasem pokażemy jacyśmy lojalni. Głoszą nam jak wielką jest Moskwa. Hala mości prezydencie! Co więcej powiedzieć możecie, jak tylko, że Moskwa jest wielką? My zaś chcemy naszej Polski, chociaż lechba mieszkawców mniejsza od waszej wielkiej, z podbitych narodowości złożonej Moskwy. — Patetyczne wykrzyki prezydenta i consortes nie znajdują echa u pocziwych Warszawian, lecz klasa urzędnicza, zagrożona utratą posad, i inni zawisli ludzie od rządu, nie omieszkają zastosować się do rozkazu. Prócz tych są jeszcze kupcy, którzy obecnie ogromne dostali stracha co wszędzie im towarzyszy, oraz żydzi którzy zwykle trzymają się tego, który silniejsze ma pięści, także będą kandydatami do podpisania się, jednakowoż nie wcześniej, aż rozkaz udzielony zostanie. Nie tłumacząc tych panów, bo żadną miarą takiego zhańbienia dopuścić się nie powinni, lecz z drugiej strony krytyczne położenie zmusza ich do tego. Do czego taki pamflet Moskwy doprowadzi, nie rozumiemy. Europa wie jak ocenić dobrowolnie podpisanie się pod adresem o wcielenie Kongressów do Moskwy, a was sz. czytelnicy niech to nie zadziwi, gdybyście słyszeli o podobnym adreście, są to rzeczy możliwe jak na teraz. Przed przyjazdem cara chcą Warszawę zmoskwiczyć. Wszelkimi siłami starają się ją przekształcić, za co generałowie ich sztab szpiegów w nagrodę za swe czyny dostaną „chresty”. Dla tego urzędników nie posiadających dokładnie języka moskiewskiego wypędzają z urzędów, nowych zaś Polaków wcale nie przyjmują. Znajomemu memu odpowiedział na prośbę jego Czerkaski, że jeśli przejdzie na prawosławie, to go przyjmie do urzędu; naturalnie z uczuciem litości nad człowiekiem moralnie tak nisko stojącym, opuścił Czerkaskiego z silnem postanowieniem, że woli lepiej umrzeć, niżeli zbiorów moskiewskich prosić o łaskę. Tak postępują ludzie, stojący na czele rządu, a raczej bezrządu. Chcieć od nich sprawiedliwości, jest więcej jak szaleństwem.

W akcyzie i administracji tabaczej, które w ręce rządu przeszły, niema ani jednego Polaka, a na strażników sprowadzają z głębokiej Moskwy 10.000 zwoszczyków. Z obecnej sytuacji naszej i z uporczywego, bezprzykładnego przesładowania nas, obawiamy się nędzy strasznej, nędzy, którą nas dziesiątkowała, lecz rząd moskiewski dąży do tego, zaciera ręce z radości, że doprowadzi nas do ruiny, do nędzy, a my wierzymy w sprawiedliwość, i to tylko co nas pociesza.

Kronika.

— Kolej lwowska czerniowiecka będzie dla publiczności otwartą na całej przestrzeni od d. 1. września. Inspekcja policyjno-techniczna przez komisję, wysłaną z ramienia ministerstwa, w celu zbadania, czy kolej tę można już bez obawy przypadków oddać na usługi publiczności, odbędzie się nie 20. jak poprzednio zamierzano, ale dopiero 25. bm. gdyż stoty ostatnie przekładają w wykonczeniu wszystkich robót.

— W sprawie ruskiej. W roku 1861 pojawiła się była broszura niemiecka, drukowana w Wiedniu, pod napisem: „Historische Skizze über die Dotationen des rutenischen Clerus in Galizien”, która swojego czasu nie mała na siebie zwrócić uwagę. W odpowiedzi na nią pojawiła się właśnie osobna broszura pod napisem: „Kritische Auseinandersetzung der Brochüre: Historische... „Autor tej odpowiedzi J. Lang, zbija zarzuty, w owej broszurze podniesione jeden po drugim, opierając się z jednej strony na dowodach historycznych z drugiej na rozmowach z samymi broszurami, które w dalszej konsekwencji prowadzą wprost do niedorzeczności.

— Trzej bracia Skarkowscy. Z bitwy pod Skalicami dn. 28. czerwca donoszą o następującem smutnem zdarzeniu. Gdy brygada Scholz, wystawiona przez półtorę godzinę na morderczy ogień dział pruskich prawie z dziesiątkowana, nie mogła już dłużej wytrzymać natarcia nieprzyjacielskiego, widział się kapitan sztabu generalnego zmuszonym donieść o tem pisemnie brygadjerowi, generałowi-majorowi Scholz. Szeregowy Skarkowski, z pułku ułanów nr. 3. im. arcyks. Karola, otrzymał to trudne a ważne polecenie doręczenia tej wiadomości. Wśród gradu kul rozmaitego rodzaju puścił się on w tę niebezpieczną przeprawę. W drodze napotyka jakiegoś kolegę z tego samego pułku z odstrzeloną prawą nogą, wyciągającego błagalną rękę. Zatrzymuje się zatem chwilę i w ranym poznaje swego brata. Chce pomóc bratu przynajmniej kropłą wody, ale nigdzie w bliskości nie znajduje takiej, a tu czas drogi upływa i nagli go do pośpiechu, ścisła więc konającemu bratu rękę i pomyka dalej. W parę minut później napotyka znowu innego towarzysza z tegoż samego pułku, zatrzymuje się chwilę i wleczącym trupie poznaje drugiego swego brata.

Ostatnie wiadomości.

Doniesieniom o częściowych zmianach gabinetu wiedeńskiego zaprzecza *Const. Ost. Zig.* z dnia 12. b. m. Dziennik ten oświadcza, „że wszelkie pogłoski o ustąpieniu tego lub owego członka gabinetu nie mają by najmniejszej podstawy.” Dalej dodaje ten dziennik ministerjalny, że minister handlu, br. Wüllerstorff dla poratowania nadwątłego zdrowia otrzymał ur-

lop na sześć tygodni, i odjechał już do wód w Fusch: minister finansów. hr. Larisch zaś, udał się dnia 12. bm. w odwiedzin do swej rodziny w Linzu, miał jednak już na dzień 14. bm. powrócić do swych zwykłych zatrudnień do Wiednia.

O postępie rokowań pokojowych w Pradze, podaje *Presse* wiedeńska szereg telegramów sprzecznych, z datą: Beneschau d. 12. sierpnia. Beneschau jest od czasu okupacji pruskiej, pierwszą teraz między Pragę a Wiedniem, stacją telegraficzną. Ztamtąd do Pragi nie naprawiono jeszcze linii telegraficznej, dopiero d. 13. bm. spodziewano się urzędników pruskich i austriackich, którzy mają się tam zająć. Otóż podczas kiedy jeden telegram powiada, że uchwały praskiej konferencji pokojowej, powzięte d. 10. i 11. bm. miały otrzymać już ratyfikację dworu berlińskiego i wiedeńskiego, donosi drugi, że d. 11. bm. konferencja trwała nader długo przy udziale wszystkich pełnomocników, i że nie zmieniła się sytuacja. To co dotychczas mówiono, zostało posłane do Berlina: zresztą oczekiwano wiadomości z Włoch, aby dalej mógł rokować. Trzeci telegram nareszcie donosi, że na posiedzeniu d. 12. bm. pełnomocnik pruski zażądał przyzwania do rokowań także reprezentanta Włoch; ze strony austriackiej odrzucono to najenergiczniej.

Gdy sprawa wenecka zbliża się tak do ostatecznego swego załatwienia, sprawa rzymska zdaje się występować na porządek dzienny. Dziennikarstwo włoskie i francuskie zwraca teraz znowu swoją szczególną uwagę na Rzym: pojawienia się encykliki, o której już wspominaliśmy, oczekują z tem więcej naprężoną uwagą, ile że podług *Union* hr. Sartiges miał przypomnieć kardynałowi Antonellemu konwencję wrześniową, i zapowiedzieć mu ściśle wykonanie ze strony francuskiej tej umowy, a zatem i opuszczenie miasta przez wojska francuskie. Przy najbliższych politycznych środkach, jakich się chwyci z tego powodu stolica apostolska, nie małej wagi będzie ta okoliczność, że w stosunkach między Rzymem a Wiedniem nastąpiło pewne oziębienie, którego objawem ma być wiadomość już wyjazd p. Hübnera do Wiednia. Słychać, że ani p. Hübner, ani żaden inny ambasador nie powróci do Rzymu, ale że Austrię na przyszłość reprezentować będzie tylko zwykły zastępca.

Doniesienia z Florencji przynoszą szczegóły o zawieszeniu broni. Takowe zawarte jest na cztery tygodnie, i będzie mileczą przedłużeniem, jeżeli która z umawiających się stron nie wypowie wyrażo. Żegluga na rzekach i kanałach będzie wolną. Wywołani z kraju Weneccjanie mogą powrócić do kraju. Zresztą usposobienie umysłów we Włoszech staje się coraz rozważniejsze, a telegram donosi z Florencji, iż się tam oddają tej nadziei, że sprawy bieżące, nie załatwione jeszcze między Austrią i Włochami, będą mogły być załatwione drogą pokojową. Zawarcie traktatu handlowego, lądowego i wodnego, przyczyni się zaś do wzmocnienia zawartego pokoju.

Z Gorzyc (Goerz) donoszą do *Wanderera* pod d. 12. bm. godz. 7. wieczór. „Dziś w południe zawarto czterotygodniowe zawieszenie broni na podstawie preliminarjów pokojowych. Linie demarkacyjne tworzy Tagliamento. Wojska włoskie opuszczają całkiem Tyrol południowy. Oddanie zajętych przez nas twierdz jest przedmiotem osobnych rokowań. Arcyks. Albrecht udaje się jutro na przegląd floty do Tryestu.”

Nordd. Allg. Zig., organ Bismarka, ciągle pisze przeciw żądaniom francuskim, dotyczącym kompensaty, i wprawia w Francję i cesarza jej, że czegoś podobnego nie uczyni, nie mając ku temu żadnej podstawy. Cytuje dziennik angielski *Globe*, który dowodzi, iż z pośrednictwem Francji korzyści odniosła Austria, a nie Prusy, więc właściwie od niej żądaćby należało kompensaty. *Nordd. Allg. Zig.* pochwała to zdanie, które tak się kończy: „Dla cesarza Austrii byłoby bardzo stosownym i słusznym uznać usługi, które mu cesarz francuski wyświadczył, ale od króla pruskiego nie można żądać, aby uznał istnienie usług, które co się jego tyczy, wcale nie istnieją.”

Pobyt cesarzowej meksykańskiej w Paryżu daje jeszcze powód do rozmaitych kombinacji. Podług *Independence* misja cesarzowej ma trzy zadania. Ma ona najpierw wystarać się o przedłużenie terminu, wyznaczonego dotąd dla powrotu wojsk francuskich z Meksyku, o przedłużenie o sześć miesięcy. Do tego czasu spodziewa się cesarski rząd meksykański zorganizować swoją armię i zarody swych batalionów uzupełnić oficerami i podoficerami francuskimi. Dalej ma cesarzowa żądać odwołania marszałka Bazaine i zaprowadzenia zmiany w sposobie francuskiego prowadzenia wojny; wreszcie co się tyczy finansów, życzy sobie rząd meksykański otrzymać większe ulżenia, a nawet zmniejszenie rat, mających się wypłacać Francji.

Z Meksyku nadeszła wiadomość z d. 27. lipca: W stolicy usiłowano zrobić powstanie. Sprawcy jednak zostali powieszani lub wypędzeni.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Berlin dnia 16. sierpnia. Ministerjalna *Provinzial Correspondenz* pisze: Dalekie są od cesarza Napoleona wszelkie kroki, któreby przyjaźń (*entente*) jego z Prusami naruszyć mogły. Przeciwnie twierdzenia są manewrem francuskiej partji. Prusy zarządzają wkrótce środki, do połączenia zdobytych krajów północnych Niemiec. (Raczej wprawianie ciągle w Napoleona, iż przyjaźni z Prusami nie naruszy, jest manewrem pruskim; p. r.)